

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

Minister Beck w Berlinie

Dwugodzinna rozmowa w cztery oczy z Kanclerzem Hitlerem

Wczoraj o godz. 8.03 przybył na dworzec Friedrichstrasse w Berlinie pociąg pospieszny, którym przyjechał minister spraw zagranicznych Beck wraz z otoczeniem i rodziną.

Wysiadającego ministra powitali na dworcu: w imieniu kanclerza Rzeszy podsekretarz stanu w kancelarii Rzeszy von Meisner, minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath, podsekretarz stanu von Buelow, dyrektor protokołu dyplomatycznego hr. Bassewitz, dyrektor departamentu wschodniego von Meyer, von Lieres z urzędu spraw zagranicznych i ambasador Rzeszy w Warszawie von Moltke.

Ze strony polskiej powitali ministra: ambasador R. P. w Berlinie Lipski wraz z członkami ambasady, konsul generalny Staniewicz z otoczeniem członków konsultatu i członków delegacji polskiej do rokowań handlowych z dyrektorami Sokołowskim i Rosem. Przybyli też bardzo licznie reprezentanci prasy niemieckiej i zagranicznej oraz korespondenci pism polskich w Berlinie.

Minister Beck wraz z otoczeniem i rodziną udał się następnie do salonu recepcyjnego na dworcu. Przed dworcem ustawiona była kompania honorowa sztafet ochronnych S. S., która oddała ministrowi honory wojskowe, oraz liczna publiczność. Min. Beck wraz z towarzyszącymi mu osobami udał się do ambasady R. P., gdzie zamieszka w czasie swego pobytu w Berlinie.

O godz. 10.45 minister Beck w towarzystwie ambasadora Polski Lipskiego złożył ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy baronowi von Neurathowi w urzędzie spraw zagranicznych przy Wilhelmstrasse wizytę, która trwała około 15 minut. Następnie udał się min. Beck pieszo w towarzystwie ambasadora i ministra spraw zagranicznych Rzeszy do kancelarii Rzeszy, gdzie straż sprezentowała broń. Adjutant wodza i kanclerza Rzeszy wyższy dowódca grupy Brueckner przyjął gości u wejścia i towarzyszył im do wodza.

Pierwsza konferencja ministra Becka z kanclerzem Hitlerem odbyła się w cztery oczy i trwała dwie godziny.

O godz. 13.30 minister spraw zagranicznych von Neurath wydał śniadanie na cześć ministra Becka i jego małżonki. W śniadaniu wzięli udział m. in. ambasador R. P. Lipski, ambasador v. Moltke oraz szereg wysokich urzędników Rzeszy.

O godz. 16.30 rozpoczęła się w kancelarii Rzeszy druga konferencja ministra Becka z kanclerzem Hitlerem. Podczas konferencji tej obecni byli również ambasador Lipski i minister spraw zagranicznych von Neurath. Konferencja ta trwała około 2 i pół godziny. Ogółem w ciągu dnia wczorajszego konferencje, jakie od-

był min. Beck, trwały przeszło 5 godzin.

W godzinach popołudniowych odbyło się w ambasadzie R. P. w Berlinie przyjęcie dla urzędników polskich, zatrudnionych w Berlinie oraz przedstawicieli kolonii polskiej w Berlinie. Liczne zebranych gości przyjmowała małżonka ministra Becka.

W późnych godzinach popołudniowych przybył również minister

Beck, który przez całe popołudnie zajęty był konferencjami politycznymi w kancelarii Rzeszy.

Wieczorem o godz. 20.30 kanclerz Hitler wydał na cześć ministra spraw zagranicznych Becka obiad w gmachu kancelarii Rzeszy. W przyjęciu tem uczestniczyli ze strony polskiej ambasador R. P. Lipski, dyrektor gabinetu ministra Lubieński, radca ambasady R. P. Lubomirski oraz attache wojskowy Polski płk. dypl.

Szymański. Ze strony niemieckiej obecni byli minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath, premier Goerring, ministrowie Blomberg i Goebbels, ambasador von Ribbentrop, ambasador von Moltke oraz szereg wysokich osobistości z kół rządowych.

Po obiedzie nastąpiło przyjęcie z koncertem wydane przez kanclerza w ogrodzie kancelarii Rzeszy.

Głosy prasy berlińskiej

twórcą był Marszałek Piłsudski. Spotkanie min. Becka z kanclerzem Hitlerem — podkreśla „Narodowo-socjalistyczna korespondencja partyjna” — posiadać będzie tem większe znaczenie, iż umożliwi omówienie kwestji stosunków polsko-niemieckich. „Korespondencja” wyraża oczekiwanie, że wizyta berlińska da ministrowi Beckowi specjalne potwierdzenie ducha pokoju, który żyje dziś w Niemczech.

„Deutsche Alg. Ztg.” oświadcza: Jest dziś pora przypomnieć, że kanclerz Hitler w jednej z rozmów ubiegłego roku wyraził nadzieję, iż pakt z Polską nie tylko na okres lat 10, ale nazawsze usunie myśl sięgania po broń.

„Kreutz Ztg.” wskazuje na konieczność powtarzania takich wizyt w przyszłości celem wykazania, iż kontakty podobne nie zagrażają w niczem interesom trzecich państw. Urzędowy organ narodowo-socjali-

styczny „Voelkischer Beobachter” zwraca uwagę, że wizyta min. Becka jest pierwszą oficjalną wizytą polskiego ministra spraw zagranicznych w stolicy Rzeszy. Już w tem wyraża się zmiana, jaka zaszła w ciągu ostatnich 2 i pół lat w stosunkach polsko-niemieckich. Min. Beck może być przekonany, że opinia niemiecka z serdeczną sympatją powita jego przybycie zdając sobie sprawę z wielkiego jego udziału w dziele pokoju, zapoczątkowanym przez zmarłego Marszałka Piłsudskiego oraz kanclerza Hitlera.

Polska stara się od lat prowadzić politykę dobrego sąsiada zarówno z Niemcami, jak i Rosją i nie zmieniała swego postępowania.

„Jesteśmy przekonani, że pobyt jednego z najbliższych współpracowników Marszałka Piłsudskiego w każdym razie przyczyni się do dalszego umocnienia stosunków między Polską a Niemcami”.

Co mówi prasa paryska?

PARYŻ. Wszystkie dzienniki poświęcają wiele uwagi wizycie min. Becka w Berlinie. Prasa snuje różne przypuszczenia co do tematu rozmów berlińskich.

„Le Matin” twierdzi, że w czasie rozmów berlińskich zostanie rozważona ogólna sytuacja polityczna w Europie bez przewidywania jakichkolwiek określonych negocjacji.

„Le Temps” zamieścił o wizycie berlińskiej min. Becka wstępny artykuł, w którym zgóry zaznacza, że wizyta ta wywołała powódź domysłów. Jedni chcą w niej widzieć zwykły objaw kurtuazji i poprostu re wizytę, jaką oddaje polski minister swoim kolegom niemieckim Goebbelsowi i Goeringowi, którzy bawili w Warszawie. Drudzy, przeciwnie — widzą w wizycie min. Becka wydarzenie pierwszorzędne znaczenia dla sytuacji w Europie środ-

kowej i wschodniej. Prawda jest — zdaniem dziennika — pośrodku. Istotnie kurtuazyjna wizyta min. Becka w Berlinie budzi w dzisiejszych warunkach politycznych wyjątkowe zainteresowanie. Zaproszenie min. Becka do Berlina było wy-stosowane już dawniej i podróż była zdecydowana jeszcze przed zgonem Marszałka Piłsudskiego. W Berlinie postanowiono zgotować min. Beckowi gorące przyjęcie. Nie zapomniano, że dzięki umowie niemiecko-polskiej z r. 1934, Rzesza mogła uniknąć zupełnej izolacji, na którą skazywała ją polityka rządu narodowo-socjalistycznego i że dzięki Polsce rząd niemiecki mógł obalić projekt paktu wschodniego wzajemnej pomocy w formie, w jakiej pakt ten był proponowany w r. ub. Od tej chwili datują się pomiędzy Berlinem a Warszawą ser-

deczne stosunki.

Niezależnie od zagadnień bieżących natury ogólnej istnieje wiele spraw, które bezpośrednio łączą się ze stosunkami polsko-niemieckimi. Min. Beck konferować więc będzie nie tylko z min. Goebbelsem i Goeringiem, ale również z kanclerzem Hitlerem, min. Neurathem i ambasadorem Ribbentropem. Ta pierwsza wizyta oficjalna polskiego ministra Spraw Zagranicznych w Berlinie stanowi więc nowy fakt w historii stosunków polsko-niemieckich.

Berliński korespondent „Intransigeant” donosi, że przyjęcie min. Becka w Berlinie miało charakter niezwykle uroczysty. Pierwszym celem wizyty polskiego ministra jest potwierdzenie przyjaźni polsko-niemieckiej.

Spekulanci nie zwyciężą franka

Tak przynajmniej uważa premier Laval

PARYŻ. — W czasie swego przemówienia na komisji finansowej Izby Deputowanych, premier Laval oświadczył m. in. co następuje: „Spe-

kulanci nie zwyciężą franka. Mamy świadomość naszej odpowiedzialności i będziemy mieli odwagę zrobić wszystko, co będzie niezbędne. Wszy-

stko, co uczynimy, będzie podyktowane wyłącznie troską o interes ogółu”.

Premjer Sławek na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj premiera Sławka, który informował Pana Prezydenta o bieżących pracach rządu.

Wypadek samochodowy pośta Gawrońskiego

WIEDEŃ. Poseł Rzeczypospolitej w Wiedniu p. Jan Gawroński uległ dziś wypadkowi samochodowemu. W samochodzie prowadzonym przez pośta Gawrońskiego znajdowała się również jego małżonka oraz doradca finansowy Ligi Narodów przy Banku Austriackim Rost van Toenningen. Na jednym z zakrętów szosy, prowadzącej z Grinzig do Kobenzl, samochód zarzucił, wpadając na stos kamieni. Państwo Gawrońscy, którzy odnieśli lekkie poranienia głowy i twarzy odłamkami szkła, udali się do pobliskiego szpitala, gdzie nałożono im opatrunki, po czym powrócili do domu. Radca van Toenningen wyszedł z wypadku bez szwanku, samochód zaś został poważnie uszkodzony.

Rauschnig znów na widowni

Z Gdańska donoszą agencji Press: Wielkie wrażenie wśród ludności wolnego miasta uczyniła wiadomość o powrocie do Gdańska b. prezydenta senatu, dr. Rauschniga. Dr. Rauschnig przebywał dłuższy czas poza Gdańskiem przeważnie na terytorjum Polski.

Powróciwszy obecnie do Gdańska, dr. Rauschnig gromadzi koło siebie elementy narod.-socjalistyczne, niezadowolone z obecnej polityki senatu i z sytuacji finansowo-gospodarczej w wolnym mieście. Wśród niezadowolonych znajduje się znaczna grupa urzędników — obywateli Rzeszy niemieckiej, których pobory i emerytury zagrożone są przez projekty oszczędnościowe senatu gdańskiego.

Jak wiadomo, sesja sejmiku gdańskiego odroczona została do 15 sierpnia, dopiero też po tym terminie zapadą mogą decyzje w projektach oszczędnościowych senatu. Opinia publiczna w Gdańsku przywiązuje wielkie nadzieje do osoby dr. Rauschniga i oczekuje decydującej rozgrywki w łonie partji narodowo-socjalistycznej w Gdańsku.

×

BERLIN. — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Gdańska: Biuro prasowe senatu w miast komunikuje: W ciągu dnia wczorajszego policja polityczna aresztowała na stępujące osoby: nadradcę w stanie spoczynku Webersa, radcę prokuratury dr. Huefla, sekretarza wydziału kryminalnego Rompza, dyrektora sądu krajowego Kuehna, urzędnika celnego Puttkamera, sekretarza policji kryminalnej Challa, dyrektora sądu krajowego Zaehlego i wachmistrza policji Felskiego. Stwierdzono, iż część aresztowanych brała udział w akcji antypaństwowej, zaś inni są pod poważnym zarzutem brania udziału w tej działalności. Dalsze aresztowania nastąpią. Dla dobra śledztwa szczegóły nie mogą być podane do wiadomości.

Wykwintny napój orzeźwiający, egzotyczny „RUM-BA” ZŁODU RYBINSKIEGO

PRAWO DO ŻYCIA

Dziesięć pierwszych, dziecinnych lat, to niemal jedno i to samo w życiu każdego człowieka; ta sama mniej więcej skala przeżyć, pragnień, doświadczeń. Inaczej jest z organizacją; w jej życiu 10 lat to może być bardzo mało, lecz może być i bardzo dużo. Wiek, dojrzałość organizacji zależy bowiem od jej dorobku; a tego metryką się nie mierzy.

Związek Przemysłu Konfekcyjnego obchodzi dziś uroczystość 10-lecia swej działalności. Sądząc z ilości lat — jubileusz młodzienny; sądząc z dorobku — jubileusz owocnej pracy wieku dojrzałego.

O tem, co zdziałał Związek, czytamy obszernie w zbiorowej pracy, wydanej z okazji jubileuszu. Niema w niej co prawda podziału prac na wewnętrzne i zewnętrzne; lecz podział ten sam wynika z treści. Czytamy o szerokiej działalności Związku na terenie zewnętrznym; o obrocie interesów zrzeszonych, o licznych zabiegach, staraniach dla stworzenia warunków, sprzyjających rozwojowi wytwórczości konfekcyjnej. Ale to nie wszystko; i nie może, nie powinno być wszystko; bo ten, kto zabiega, musi argumentować, a słuszości słów dowodzić czynem: żądając prawa do życia, do rozwoju, musi wykazać, że do życia jest zdolny.

Wyzwalenie dziesięć lat temu wyższej ochrony celnej dla konfekcji było uzyskaniem prawa do życia. Podniesienie krajowej produkcji, jej różniczkowanie, zorganizowanie, danie konsumentowi towarów niegorszych i niedroższych, niż te, które otrzymywał dawniej z zagranicy, nieograniczenie się do rynku wewnętrznego, lecz sięgnięcie również po rynki zagraniczne — to było przeprowadzeniem dowodu, że przemysł konfekcyjny na przestrzeni 10 lat zrobił dobry użytek z prawa do życia.

I jeżeli w walce o to prawo, o poprawienie warunków bytu na różnych polach, rola Związku Przemysłu Konfekcyjnego była znaczna, to nie mniejsza zasługa przypada Związkowi w udziale z tytułu wyłączonej, wewnętrznej pracy organizacyjnej, zmierzającej do tego, aby uzyskane prawa stały się nie laurami, na których spokojnie można spocząć, lecz punktem wyjścia dla rozwoju aktywności. W pobudzeniu tej aktywności, w jej organizowaniu i racjonalizowaniu, w wynajdywaniu dla niej coraz to nowych dróg i zadań, w ułatwianiu rozwiązywania tych zadań — jednym słowem w całej żmudnej, wewnętrznej pracy organizowania swej branży, Związek Przemysłu Konfekcyjnego stanął na wysokości zadania.

Związek zdał egzamin. Zdał go w pierwszych pięciu latach pomyślnie koniunktury, które zastały przemysł konfekcyjny jeszcze bardzo młodym, mało przygotowanym do życia; zdał go też w ostatnim pięcioleciu, w którym przed całym naszym gospodarstwem stanął najbardziej wymagający egzaminator — kryzys.

Aby należycie ocenić wyniki egzaminu, nie wystarczy wysłuchać odpowiedzi; trzeba uwzględnić w jakich warunkach były dawane. Warunki te były szczególnie ciężkie w przemyśle konfekcyjnym. Jest to przemysł wysoce rozproszkowany, zatamizowany. Ujęcie go w organizacyjne ramy musiało więc z natury rzeczy natrafiać na znaczne trudności. Działalność Związku wykazuje, że najwłaściwszą formą obrony rozproszkowanych interesów jest ich organizacyjna koncentracja. Rosnąca z roku na rok liczba członków Związku świadczy, że jest to argument przekonujący.

Spuszczenie na wodę drugiego polskiego statku transatlantyckiego „Batory”

TRIEST. Dziś przy pięknej, słonecznej pogodzie odbyło się uroczyste spuszczenie na wodę statku motorowego „Batory” w stoczni Monfalcone. Na uroczystość tę przybyła z Warszawy specjalna de-

legacja z wiceministrem Doleżalem na czele. W skład delegacji weszli m. in. matka chrzestna statku Pani Barthel de Weyenthal, naczelny dyrektor linii Gdynia —

Ameryka Leszczyński, dyrektor departamentu morskiego ministerstwa przemysłu i handlu Możdżeński, prezes Rady nadzorczej linii Gdynia — Ameryka Szuski.

Mowy przedstawicieli opinii włoskiej

TRIEST. O godz. 13.30 goście polscy, którzy brali udział w uroczystości spuszczenia na wodę s/s „Batory”, zgromadzili się na pokładzie okrętu „Ausonia”, gdzie dyrekcja zjednoczonych stoczni Adriatyku podejmowała delegację polską śniadaniem. W czasie bankietu okręt „Ausonia” odbył przejażdżkę po wodach Adriatyku wzdłuż brzegów półwyspu Istrii.

Przed końcem bankietu zabrał głos prezes rady nadzorczej zjednoczonych stoczni Adriatyku Giunta. Przypominał on zeszłoroczną uroczystość, podczas której spuszczone na wodę motorowy statek „Piłsudski” i stwierdził, że Polska wyświadczyła szczególnie zaszczyt Tri-

estowi, powierzając stoczni w Monfalcone budowę dwóch wielkich okrętów, noszących imiona dwóch narodowych bohaterów Polski. Niewątpliwie dając imiona Piłsudskiego i Batorego swoim największym okrętom, Polska pragnęła dać wyraz uczuciom wielkim i głębokim. Stefan Batory był znakomitym wodzem i dlatego obrany był na króla Polski, w chwili bardzo doniosłej dla Rzeczypospolitej. Zasłynął jako świetny organizator piechoty i jako zwycięski wódz, a ponadto utwierdził pozycję Polski na morzu. Mojem zdaniem — mówił p. Giunta — Józef Piłsudski był jeszcze większy, a zwłaszcza nam, Włochom, znacznie bliższy. Od-

wiecznej młodości budził rewolucyjnego ducha w narodzie w walce o niepodległość, którą wywalczył dla swojej ojczyzny.

Niebawem statek „Piłsudski” odpłynie do Gdyni, która powstała z małego osiedla rybackiego. Statek ten nie zobaczy już oblicza Wielkiego Wodza, który spoczął na Wawelu. Ale duch Zmarłego Marszałka Piłsudskiego panować będzie zawsze nad całą Polską.

Następnie przemawiał wiceminister komunikacji Host-Venturi. Mówca oświadczył, że rząd faszystowski wierzy w dalszy rozwój polsko-włoskich stosunków kulturalnych i gospodarczych.

Przemówienie wiceministra Doleżala

Z kolei przemawiał podsekretarz stanu w Min. Przemysłu i Handlu p. Doleżał, który wygłosił następującą mowę:

„W imieniu delegacji polskiej mam zaszczyt złożyć najgłębsze podziękowanie za hołd oddany Wielkiemu Odnawicielowi, Twórcy i Organizatorowi państwa polskiego, Marszałkowi Piłsudskiemu, dziękując równocześnie za piękne i szczerze słowa z powodu żałoby, która okryła Polskę.

Przed kilku miesiącami przybyliśmy do pięknej panów ojczyzny i znakomitego portu w Trjeście, aby uczestniczyć w wodowaniu statku, któremu nadaliśmy imię naszego Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego.

I jakkolwiek uroczystość ta odbywała się w ciemnym i pośpytnym miesiącu grudniu, nagle zaświeciły promienie włoskiego słońca i ozło-

ciły statek, błogosławiąc jego przyszłym losom.

Podobnie dzisiaj w sercach naszych, pogrążonych w smutek, żyje słońce gorące i wieczyste czynów i myśli Marszałka Piłsudskiego, wywołując nas do najtrwalszych wysiłków, dyscypliny i największych ofiar w służbie ojczyzny.

Biorąc dziś udział w wodowaniu drugiego wielkiego okrętu polskiego, zbudowanego przy udziale wieloletniego doświadczenia i geniuszu narodu włoskiego, nadaliśmy mu imię wielkiego naszego króla Batorego, który był nie tylko niestrudzoną i śmiałą obrońcą granic polskich, nie tylko wielkim i zwycięskim wodzem sił zbrojnych, ale ponadto wielkim mężem stanu, który starał się stworzyć polską politykę morską i spotęgować wpływ polski na starym Bałtyku. Żywie na-

dzieje, że ten statek, zbudowany w wielkiej stoczni włoskiej Monfalcone, służyć będzie dobrze pod banderą polską rozwojowi polskiej potęgi morskiej. Jednocześnie jest mi bardzo przyjemnie stwierdzić, że z tytułu uroczystości dzisiejszej zacieśniły się stosunki osobiste polsko-włoskie, że budowa nowego statku jest dalszym rozwojem współdziałania technicznego i gospodarczego polsko-włoskiego oraz nowym etapem przyjaźni polsko-włoskiej.

Mowę swoją zakończył p. wiceminister Doleżał toastem na cześć króla włoskiego, wielkiego wodza Italii, szefa rządu Mussoliniego oraz za pomyślność narodu włoskiego.

Po tem przemówieniu odczytano depeszę gratulacyjną, nadesłaną z Rzymu przez ambasadora Wysokiego.

Traktowanie ludności polskiej na Łotwie w oświetleniu prasy ryskiej

RYGA. Podniesione w prasie polskiej zarzuty co do niewłaściwego traktowania ludności polskiej na Łotwie prasa ryska po długim namyśle przyjęła jako „nieuzasadniony” atak przeciwołtowski, na który nie trzeba nawet odpowiadać. Ten uproszczony sposób rozumowania ułatwił prasie łotewskiej przejście do porządku nad wysuniętymi przez opinię polską zarzutami, a jednocześnie zaatakowanie Polski, iż nie przestrzega ona zasad zawartej ententy prasowej. Równocześnie wysunięte zostały pogłoski, iż akcja prasy polskiej zaszkodziłaby mniejszości polskiej na Łotwie oraz popsuje dotychczasowe dobre stosunki

polsko - łotewskie.

„Latvian Karejvis” pisze: Nie widzimy potrzeby wdawać się w bezcelową polemikę z prasą polską co do stawianych Łotwie w tych artykułach zarzutów, możemy bowiem kategorycznie i stanowczo stwierdzić, że ani polska, ani żadna inna mniejszość nie są na Łotwie prześladowane i uciskane. Prasa polska napastami swymi szkodzi tylko interesom polskich mieszkańców Łotwy, szkodzi dotychczasowym dobrym stosunkom. Każde mieszanie się prasy obcego państwa — pisze dalej dziennik — do naszego życia wewnętrznego, zawsze i kategorycznie odrzucamy.

„Pedeja Briedi” pisze: Twierdzenia prasy polskiej, bezpodstawne i absurdalne, utrzymane są w tonie tak nietaktownym, iż niema potrzeby odpowiadać na nie w formie polemiki. W każdym razie nie sprzyja to przyjacielskim stosunkom między narodem polskim i łotewskim, stanowiąc niedopuszczalne i nieuzasadnione mieszanie się do naszego życia państwowego. Interesującym byłoby dowiedzieć się, jak zdaniem polskiej prasy mogą te właśnie artykuły iść w parze z pięknymi słowami, jakie niedawno wypowiedziano w Warszawie podczas konferencji polsko - łotewskiej Ententy prasowej. (PAT).

Koniec dyktatury Roosevelta?

WASZYNGTON. — Spór pomiędzy izbą reprezentantów a Białym Domem na temat reglamentacji spółek, posiadających koncesję na zakłady użyteczności publicznej, nabiera poważnego znaczenia politycznego. Przedstawiciele administracji

przyznają, że prezydent Roosevelt poniósł poważną porażkę. Opozycja zaś twierdzi, że ostatnie głosowanie w izbie równoznaczne jest z końcem dyktatury Roosevelta. Przeważa pogląd, że prezydent będzie musiał w przyszłości stosować bardziej gię-

ką taktykę, aby uniknąć otwartej rewolty kongresu.

WASZYNGTON. — Izba reprezentantów uchwaliła całość projektu o spółkach 323 głosami przeciwko 41.

Niemcom nie spieszo do Ligi Narodów

LONDYN. Agencja Reutera donosi: odpowiadając w Izbie Gmin na zapytanie, minister spraw zagranicznych sir Samuel Hoare oświadczył: Rząd brytyjski starał się do-

wiedzieć, na jakich warunkach Niemcy skłonne byłyby do powrotu do Ligi Narodów. Rząd Rzeszy nie miałyśmy uważać, że nie może nic

dodać do poglądów, które wyraził wobec ministra Simona dn. 9 kwietnia, a następnie w oświadczeniu kanclerza Hitlera z dnia 21 maja.

General Dreszer u min. Floyar-Rajchmana

Minister Przemysłu i Handlu p. Henryk Floyar-Rajchman przyjął wczoraj prezesa Ligi Morskiej i Kolonialnej gen. Orlicz - Dreszera.

Zmiany w ministerstwie spraw wewnętrznych

Jedną z agencji miejskich donosi, że dotychczasowy naczelnik wydziału bezpieczeństwa ministerstwa spraw wewn. p. Stefan Kucharski objął stanowisko dyrektora biura personalnego tegoż ministerstwa. Naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa został p. Wacław Żyborcki, dotychczasowy naczelnik wydziału bezpieczeństwa województwa warszawskiego.

Zebrań komitetu zlotu jubileuszowego harcerzy

W sali konferencyjnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych odbyło się wczoraj, pod przewodnictwem p. ministra Spraw Wewnętrznych Kościakowskiego, jako prezesa, zebranie Komitetu organizacyjnego zlotu jubileuszowego harcerstwa. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności złożyli przewodniczący poszczególnych sekcji lub w imieniu ich zastępcy: podsekretarz stanu Piestrzyński (sekcja urzędów), podsek. stanu Bobkowski (sekcja komunikacji), woj. Grażyński (sekcja finansów), p. Henryk Kapiszewski (sekcja zagr.), mgr. Józef Sosnowski (sekcja prasy i propagandy).

Ze wszystkich sprawozdań wynika, że prace przygotowawcze dobiegają już końca oraz, że zakres imprezy zlotowej jest bardzo rozległy. Ze sprawozdania z prac sekcji zagranicznej wynika, że udział harcerzy polskich z zagranicy oraz skantów państw obcych będzie bardzo liczny. Skautów cudzoziemskich przybędzie na zlot do Polski kilka tysięcy.

Sprawa wynagrodzenia za niewykorzystany urlop

Izba cywilna Sądu Najwyższego wydała następujące orzeczenie: Pracownik, który nie skorzystał z należnego mu urlopu w ciągu roku kalendarzowego, nie może żądać z tej przyczyny dodatkowego wynagrodzenia.

Fala upałów na wybrzeżu polskiem

JASTARNIA. Po 2-dniowej nawałnicy z opadem deszczowym i licznymi wyładowaniami atmosferycznymi nawiedziła wybrzeże polskie nowa fala upałów.

Z wielkiej chmury mały deszcz

PARYŻ. Dziś na posiedzeniu komitetu wykonawczego partii radykalnej Herriot odczytał deklarację, w której podkreślił konieczność polityki oszczędności i potępił przygotowanie do aktów gwałtu. Herriot żąda od partii radykalistów, aby zachowała swoją niezależność i dała do zrozumienia, że nie będzie zabiegał o ponowny wybór na prezesa partii na kongresie październikowym.

(Jak wiadomo depesze wczorajsze zapowiadały bardzo ostre wystąpienie Herriota.).

Habsburgowie mogą wrócić do Austrii

WIEDEN. Rząd austriacki postanowił wnieść do Izby projekt ustawy, znoszącej banicję członków byłej dynastji Habsburgów i konfiskatę ich mienia.

Zgon Citroena

PARYŻ. — Po dłuższej chorobie zmarł znany konstruktor i właściciel fabryki samochodów Adree Citroen.

Bułgaria w poszukiwaniu nowych form ustrojowych

(m). Przejściowy gabinet bułgarski Toszewa, powołany przez króla Borysa w dn. 21 kwietnia r. b. ma trudne zadanie do spełnienia — zrealizowanie manifestu królewskiego, w którym jako najważniejsza sprawa wysunięta została rewizja konstytucji w myśl zasad programu z 19 maja 1934 r., kiedy to w drodze bezkrwawej rewolucji obalone zostały rządy parlamentarne w Bułgarii.

W jakim kierunku pójdzie reforma konstytucji — niewiadomo. Jedno jest tylko pewne, że o powrocie do dawnego systemu partyjnego nie może być mowy. Zresztą przywódcy dawnych partii wyzbyli się już całkowicie wszelkich złudzeń co do możliwości wskrzeszenia dawnego systemu rządów. Z drugiej strony koncepcja organizacji stanowej, wysuwana przez przywódców przewrotu z 19-go maja straciła wszelkie szanse powodzenia. Kraj, w którym 80 proc. ludności stanowią właściciele nie nadaje się zupełnie do organizacji stanowej. Przypuszczalnie więc reforma ustroju pójdzie w kierunku ograniczenia praw parlamentu, znacznej redukcji liczby posłów, a przedewszystkiem wydatnego wzmocnienia władzy królewskiej.

Na pierwszy rzut oka wydaje się realizacja tych postulatów dość łatwa. W rzeczywistości jednak sprawa ta nie jest prosta. W Bułgarii toczy się walka o władzę między trzema czynnikami: królem, armią i dawnymi przywódcami partii. Po przewrocie 19 maja, dokonanym przez Kimona Georgiewa, przy poparciu grupy „Zweno“, wpływy króla były bardzo ograniczone. Za gabinetu gen. Złatewa zdołał król wzmocnić swój autorytet. Obecny gabinet, ciesząc się szczególnym zaufaniem króla, ma poza zadaniem przeprowadzenia reformy ustroju, bardzo delikatną misję do spełnienia: odsunięcie od władzy republikańskich oficerów z t. zw. Ligi Oficerskiej i zastąpienie ich zaufanymi ludźmi. Musi tedy rząd postępować bardzo ostrożnie, aby nie doprowadzić do puczu wojskowego.

Wpływy „Ligi Oficerskiej“ są dość znaczne. Według obliczeń dobrze poinformowanych obserwatorów życia politycznego Bułgarii na 2.700 oficerów czynnej armii, do Ligi należy około 300-tu, z tego 50 osób liczy radykalna grupa Damiana Welczewa, w której nurtują bardzo poważne tendencje republikańskie. Nawiasem zaznaczyć należy, że aktywność grupy Welczewa, która dążyła do całkowitego ograniczenia władzy królewskiej, przyczyniła się w swoim czasie do wystąpienia wiernych królów oficerów, którzy obalili gabinet Georgiewa i utworzyli rząd gen. Złatewa.

Welczew, który uchodzi za inicjatora rozwiązania partii politycznych w Bułgarii i zwolennika bezwzględnej walki z nielegalnymi organizacjami macedońskimi, miał decydujący wpływ na swego zwolennika, b. premiera Georgiewa. Welczew, bezwzględny wróg rządów partyjnych, uważa, że jedynie rządy korpusu oficerskiego mogą uzdrowić kraj, zniszczony przez korupcję. Wpływy Welczewa wśród republikańskich oficerów wzrastają z dnia na dzień. W każdym razie nie wygrał on jeszcze swojej karty i sądzić należy, że jeszcze odegra swoją rolę.

W tym wypadku musiałby sobie zjednać włościactwo. Ale tu może Welczew natrafić na trudność nie do pokonania. Chłop bułgarski jest bezwzględnie przeciwny ograniczeniu władzy królewskiej.

Czy jednak obecny rząd bułgarski, oparty z jednej strony na zaufaniu królewskiemu, a z drugiej — na większości armii, utrzyma się tak długo, aby mógł zrealizować, zapowiedzianą w manifestie królewskim, reformę ustroju? Rząd Toszewa zda się mieć wydatne poparcie „ruchu narodowo-socjalistycznego“,

kierowanego przez b. premiera prof. Cankowa. Ruch ten skupia zwolenników króla, przeciwników mieszania się armii do polityki i tych wszystkich, którzy mają już dość rządów partyjnych. Szeregi „ruchu“ rosną stale a jego przywódca sądzi, że stworzony przezeń program skupi wszystkie dawne partie. Jeśli się to uda, będzie Cankow niewątpliwie następcą Toszewa.

Ale dawne partie są tylko pozor-

nie rozgromione. Jeszcze dziś najpotężniejszą grupę polityczną w Bułgarii stanowią agrariusze. 40 — 50 proc. ludności należy jeszcze do tej partii, rozwiązanej co prawda i pozabawionej kierownictwa. Jedną z najwybitniejszych postaci w partii agrariuszów jest Dymitr Giczew, bezwzględny przeciwnik rządów autorytaryjnych. Udział Giczewa w gabinetach Muszanowa osłabił jego zna-

czenie i wpływy, a z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że rządy obecne zrobiły o wiele więcej dla rolnictwa bułgarskiego, niż poprzednie rządy parlamentarne. Ten fakt może się stać przyczyną masowego przechodzenia agrariuszy do szeregów Cankowa, Welczewa i... komunistów, których wpływy, mimo represyj, ogarniają coraz szersze koła ludności.

Kemal-Atatürk i jego partja

Historja tureckiej partji republikańskiej - ludowej to równocześnie historia nowej Turcji. Nie też dziwnego, że kongresy tej partji, odbywające się co cztery lata, są zawsze wielkim przeglądem, niejako rewją generalną wszystkich istotnie dziś tworzących sił państwa tureckiego. Właśnie niedawno odbył się w Ankarze taki, czwarty z kolei, kongres.

Turecką partję republikańską - ludową stworzył, jak wiadomo, Kemal Pasza, obecnie obdarzony zaszczytnym tytułem Kemal - Atatürk. Jest to nie tylko w najdosłowniejszym znaczeniu jego partja, ale też i jego najukochańsze dzieło, największe dzieło jego życia, dzieło, do którego przywiązuje on większą wagę niż do wszystkich innych swych czynów, do całej swej władzy i całej swej wspaniałej kariery politycznej. W wywiadzie, udzielonym korespondentowi jednego z wielkich dzienników zagranicznych, oświadczył kilka lat temu Kemal-Atatürk, iż zawsze byłby skłonny powrócić do swych studiów i wyrzec się nie tylko prezydentury, lecz nawet kierownictwa armii, ale nigdy nie zgodziłby się zrezygnować z przewodniczenia partji. „Bo partja jest uosobieniem całej polityki państwa, jego linii wytyczonej, którą uważam za jedynie słuszną i sprawiedliwą“ — wyjaśnił.

Oczywiście, idea państwa totalnego i partji, która tem państwem rządzi, nie jest wynalazkiem twórcy

nowej Turcji. To idea dobrze obecnie znana w całej Europie. Wielką, wszakże zasługą Kemala - Paszy, świadcząca o jego talencie, jest to, iż potrafił on w swoich warunkach ideę tę zrealizować i że oparł swoją partję na najszerszych warstwach ludowych, oświadczył, jako głowa państwa, stając na jej czele. Zresztą, w jego własnym przekonaniu, udało mu się to przeprowadzić tylko dlatego, że ta idea musiała kielkować wśród całego narodu, że nie została mu narzucona z zewnątrz, ani w myśl jakiejś teoretycznej doktryny, lecz powstała samorzutnie w nim samym, jako skutek historycznego rozwoju i konieczności.

Zasięg wpływu tureckiej partji republikańskiej - ludowej obejmuje zupełnie całe państwo. Jest ona dziś nad wyraz potężną organizacją, zna komicie „zmontowaną“, docierającą wszędzie, do wszystkich przejawów życia i przejawy te normującą, konsolidującą przez to państwo, które tylko dzięki temu mogło zwycięsko wyjść z walki i przewrotów, do głębi przeobrażających dawny ustrój, kulturę i obyczaje.

Obecny kongres partji odbył się przedewszystkiem pod hasłem walki z wybujałym indywidualizmem, pod hasłem konieczności podporządkowania się jednostek i wszelkich organizacji państwu. Etatyzm na całej linii i na każdym polu. Hasło niezupełnie bezpieczne: jako rea-

lizacja może pociągnąć za sobą nie raz wyniki oplakane.

Hasło to zresztą też bynajmniej nie jest ani nowe, ani oryginalne. Słyszymy je z wielu stron i niejednokrotnie przychodzi z niem uporczywie walczyć. Charakterystyczny i oryginalny jest natomiast fakt, że Kemal-Atatürk nie usiłuje wciągać młodzieży do swojej akcji. Dziwnem nawet wydaje się, że właśnie w państwie tak bardzo, tak par excellence młodem, jak Turcja, młodzież pozostawiona jest niejako zupełnie poza nawiasem życia społecznego, nie mówiąc już o politycznym. Żadnych organizacji młodzieżowych, żadnych związków, wychowania nie w duchu najściślejszego poszanowania hierarchii i dyscypliny, w myśl młodotureckich zasad postępowania, bez wszelkiego oparcia o przeszłość, nawet z zupełnym wyeliminowaniem nauki o niej.

Fakt ten daje istotnie bardzo wiele do myślenia i wiele nasuwa wątpliwości. Pominąwszy już takie, czy inne zastrzeżenia natury pedagogicznej — stawia on wielki znak zapytania co do tego, o czem tak spejnalnie pragnie świat cały przekonać Kemal - Atatürk, że jego partja wyrosła z istotnych i najgłębszych idei, nurtujących tureckie społeczeństwo i że nie jest ona czemś, siłą i z zewnątrz ogółowi tego społeczeństwa narzuconem.

H.

Ciekawa książka o dziejach konfliktu rosyjsko-japońskiego

(h.) Problemy Dalekiego Wschodu już od szeregu lat nie przestają nas interesować ani na chwilę, w ostatnich zaś kilku latach poprostu nie dają nam spokoju. Owo słynne „żółte niebezpieczeństwo“, które straszono nas jeszcze w dzieciństwie, stopniowo i coraz wyraźniej ku nam się zbliża, chociaż w innej postaci, niż wówczas to prze-widywano.

Dlatego też specjalnie zainteresuje każdego z nas książka, wydana niedawno w Paryżu (Librairie des Champs Elysees) pt.: „Les Tsars et les Mikados“. Autorem jej jest Maurice Larrouy, człowiek, który większą część życia spędził na Dalekim Wschodzie, który w Japonii, Mandżurji i w Chinach czuje się bardziej w domu, aniżeli w swoim rodzinnym Paryżu. Ta jego ostatnia książka — to przekrój dziejów starej rywalizacji Rosji i Japonii, których interesy ścierały się, wiodąc ku nieuchronnym konfliktom, przez nieustanne dążenie pierwszej z tych potęg ku posiadaniu otwartego morza, drugiej zaś — ku rozszerzeniu swych terytoriów na lądzie. I z tej i z tej strony dążenie, wywołane istotną koniecznością rozwoju, warunkami geograficznymi, naskutek których Rosja musiała się dusić bez „okna“ na szesze, swobodne fale oceanu, Japonia, zaś dusiła się w takimże stopniu na skromnej przestrzeni swych wysp. Jednym ze szczytowych punktów tego konfliktu była bitwa pod Czuszimą, zakończona zupełnym zni-

szczeniem rosyjskiej floty. Ku drugiemu szczytowi (jakimś, tego jeszcze niepodobna przewidzieć), kroczy obecnie Japonia w swym — zdałoby się tak wspaniale zwycięskich — pochodzie poprzez Azję.

Dzisiaj bowiem sytuacja zmieniła się radykalnie, jakkolwiek flota rosyjska jest w stosunku do floty japońskiej nieporównanie słabsza, nawet, niż była wówczas, w r. 1905. Lecz, tak właśnie, jak wtedy Rosja musiała walczyć w olbrzymiej odległości od centrum kraju, od swego naturalnego oparcia i bazy — tak samo dzisiaj musiałaby walczyć Japonia — gdyby do wojny przyszło — w kraju dalekim i wrogim, o tysiące kilometrów od ojczyzny, w klimacie przytem najbardziej nieodpowiednim dla swego żołnierza. Przypominałoby to również z niejednych względów tragiczny pochód Napoleona w r. 1812-ym. Być mo-

że nawet, że właśnie z tego przedewszystkiem powodu Japonia nie decyduje się na zbrojny konflikt z Rosją, pomimo tak bardzo militarystycznych nastrojów ogółu swego społeczeństwa — i pomimo to, że z każdym rokiem zmniejszają się szanse zwycięstwa jej w tym konflikcie. Z chwilą bowiem, gdy Rosja zdoła rozbudować swoją flotę, gdyby zwała szez zdołała utorować jej drogę przez ocean Arktyczny, sytuacja Japonii w tym ewentualnym konflikcie powinna się stać zupełnie beznadziejną.

Książka M. Larrouy zainteresować nas może jeszcze z jednego względu. Jest ona całą jednym wielkim krzykiem propagandy ku rozbudowie floty. „Historja świata, wbrew wszystkiemu, co nam się mo- że wydawać, rozstrzygała się zawsze nie na lądzie, lecz właśnie na morzu“ — twierdzi autor.

Kto reprezentuje prawa autorskie Marszałka Józefa Piłsudskiego

Wojskowe biuro historyczne nadało następujący komunikat:

„Podaje do wiadomości, że na podstawie otrzymanych pełnomocnictw, w dalszym ciągu jestem jedynym reprezentantem i pełnomocnikiem co do praw autorskich Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego (prace pisarskie, fotografie, portrety itp.) w kraju i zagranicą. Obowiązują umowy w tych sprawach tylko te, które są podpisane przez ś. p. generała Jul-

jana Stachewicza przed 20.9. 1934 r. i przeżemnie od tej daty.

Do zastępowania mnie w prowadzeniu spraw z tem związanych, udzielania informacji i przeprowadzania pertraktacji, upoważniony jest przeżemnie tylko mjr. dr. Wacław Lipiński.

Wszelkie postępowanie z naruszeniem tej drogi będzie ścigane sądownie.

Edward Perkowicz
ppłk. dypl.



...w związku z planami reorganizacji gospodarki budżetowej T.K.K.T. dotychczasowy dyrektor finansowy tej instytucji p. major Jasieński, ustąpił ze swego stanowiska.



KONCERT CHÓRU DANA W BERLINIE. W dniu 26-ym b. m. odbędzie się w Berlinie koncert chóru Dana. Koncert ten miał się odbyć w maju, z powodu jednak polskiej żałoby narodowej, odłożony został do lipca.

PRZENIESIENIE HISTORYCZNEGO KOŚCIOŁKA. W najbliższym czasie nastąpić ma rozebranie i przeniesienie historycznego kościoła drewnianego w Knurowie, pochodzącego z 16 wieku do Chorzowa, na podstawie umowy między gminą Knurowa a Chorzowem. Kościółek stanie na Górze Wyzwolenia.

100 LAT SZTUKI BUŁGARSKIEJ. W Sofii odbyło się uroczyste otwarcie wystawy retrospektywnej p. n. „Sto lat sztuki bułgarskiej“, urządzonej pod protektorem króla Borysa, z inicjatywy T-wa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Otwarcia wystawy dokonał minister oświaty. Wystawa zawiera dzieła sztuki, wypożyczone ze zbiorów publicznych i prywatnych, m. in. 40 obrazów ze zbiorów króla Borysa.

Do inicjatorów wystawy należy m. in. poseł Rzeczypospolitej Tarnowski, który po otwarciu wystawy wydał w salonach poselskiej przycięcie, w którym wzięli udział liczni przedstawiciele sztuki artystycznych Sofii.

WYSTAWA KU CZCI FIRDUSIEGO W MOSKWIE. W Muzeum Sztuk Pięknych otwarta została wielka wystawa p. n. „Firdusi i stosunki literacko-artystyczne między Iranem a Gruzją“. Szczególnie interesująco przedstawia się część wystawy, poświęcona sztucek piękny Iranu.

ŚWIATOWY KONGRES FEDERACJI STOWARZYSZEN WYCHOWAWCZYCH. W dniach 10 — 17 sierpnia 1935 r. odbędzie się w Oxfordzie Światowy Kongres Federacji Stowarzyszeń Wychowawczych.

W tym samym czasie i w tem samym mieście obradować będą dwa zjazdy, a mianowicie: Kongres Międzynarodowej Federacji Związków Szkolnictwa Średniego oraz Kongres Międzynarodowej Federacji Związków Nauczycielskich.

Nabożeństwo żałobne ku czci b. posła Szwajcarii ś. p. dr. de Segesser-Brunege'a

Wczoraj w kościele S. S. Kano-niczek (pl. Teatralny) numejusz papieski msgr. Marmaggi odprawił w asyście licznej kleru żałobne nabożeństwo za spokój duszy ministra nadzwyczajnego i posła pełnomocnego Szwajcarii w Polsce ś. p. dr. Hansa-Alberta de Segesser-Brunege'a, zmarłego dnia 3 czerwca b. r. w Bad-Nauheim.

Na nabożeństwie obecni byli: rodzina ś. p. posła Segesser - Brunege'a, podsekretarz stanu M. S. Z. Jan Szembek, dyrektor protokołu dyplomatycznego M.S.Z. dr. Karol Romer, szef kancelarii cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dr. Stanisław Świeżawski, korpus dyplomatyczny z ambasadorem Francji Leonem Noelem oraz wszyscy członkowie poselstwa szwajcarskiego w Warszawie.

Życie Corneliusa Vanderbildta

Znakomity dziennikarz i popularny powieściopisarz odrzucił...
milijony swego ojca

(s-f) Cornelius Vanderbilt nie jest milionerem. Jest skromnym dziennikarzem i autorem kilku ciekawych książek. Milijony ma ojciec jego, z którymi syn nie chce mieć nic wspólnego.

Do piętnastego roku życia godny spadkobierca milionów, wychowywał się Cornelius tak, jak wszystkie dzieci nababów amerykańskich. Uczono go języków, boks, pływanie, strzelania do celu. Umiął doskonale tańczyć, znał sztukę jachtowania, umiał wiosłować, znał świetnie zasady szermierki i nie miał najmniejszego pojęcia o tem, że jeden z jego dziadków, stary van der Bilt był zwykłym handlarzem wazy.

Dzieciństwo Corneliusa upłynęło w wspaniałym pałacu na Piątej Avenue i na pokładzie luksusowego jachtu jego ojca. Jego kolegami byli synowie innych milionerów, mieszkający jak i on na tej samej Piątej Avenue i pływający jak on, po wodach oceanu na luksusowych statkach.

Rodziców swoich widywał Cornelius dwa razy dziennie. Rano o dziewiątej jadł z nimi śniadanie, a o piątej popołudniu wolno mu było wejść na chwilę do salonu i przywitać się z gośćmi, których rodzice zaprosili na popołudniową herbatkę.

Kiedy miał piętnaście lat, był już doskonale wychowanym młodym gentlemanem i oświeconym przekonany o tem, że wszyscy ludzie na świecie, a w każdym razie wszyscy ludzie w Ameryce prowadzą taki sam tryb życia, jak on. O pieniądzu nie miał najmniejszego wyobrażenia. Nigdy sam nie kupował i... nigdy sam nie wychodził na ulicę.

WOJNA.

Na wiosnę 1917 roku dowiedział się Cornelius od nadwornego kucharza swego ojca, że Ameryka postanowiła wziąć udział w wojnie światowej i że ogłoszona została ochotnicza mobilizacja. Rano, podczas śniadania powiedział matce, że chce wstąpić do wojska. Odpowiedziała mu z godnością, że „sobie tego nie życzy” i uważała sprawę za wyczerpaną.

NARESZCIE SAMODZIELNY.

Ale Cornelius nie dał za wygraną. Pierwszy raz w życiu wyszedł sam na ulicę i w pierwszym biurze werbunkowym zapisał się na listę ochotników.

Matka na wiadomość o tem dostała spazmów i zatelefonowała do dowódcy wojsk ochotniczych, prosząc go, żeby Corneliusa nie wysyłał z Ameryki. Ale kandydat na milionera, zbuntowawszy się raz, postanowił tak łatwo nie kapitulować. W nocy wykradł się z pałacu, zameldował w innym punkcie werbunkowym i tej samej nocy wyjechał do Europy.

Nie powiodło mu się na początku, nie dostał przydziału na front, został szoferem jakiegoś dyrektora więzienia wojskowego.

Z POWROTEM W AMERYCE.

Ale to trwało tylko kilka dni. Szofer generała Haig został zabity, Cornelius poszedł na jego miejsce.

Swoje pierwsze spotkanie z pękającym granatem przypłacił młody Vanderbilt ciężkim szokiem nerwowym. Odesłano go do domu. Nie miał kwalifikacji na żołnierza.

Ale nie miał też już kwalifikacji na spadkobiercę bogatego papy. Zobaczył świat od innej strony. Wiedział już teraz coś nie coś o tem, jak ludzie żyją i wiedział, że sam dłużej beczynie żyć nie potrafi.

Postanowił zostać dziennikarzem. Jako mały chłopczyk redagował razem ze swoją starszą siostrą,

siostrzyczką, gazetę, którą odbijał potem na hektografie i rozdawał swoim kolegom i przyjaciółom z luksusowych pałaców.

VANDERBILT BANKRUITUJE.

Teraz zapragnął zabrać się na serio do dziennikarstwa. Ojciec nie chciał oczywiście nawet słyszeć o tem, i Cornelius został sam.

Nie zrażał się jednak tem bardzo. Złożył pismo. Był jego redaktorem, wydawcą i jego duszą. Nie wychodził prawie z redakcji. Udało mu się stworzyć żywe, interesujące, barwne i... niebezpieczne dla konkurentów pismo.

Żywoć pisma był krótki. Cornelius był młody, niedoświadczony, wrogów miał silnych, mocnych, świadomych najpewniejszych metod walki.

Cornelius Vanderbilt, syn jednego z najbogatszych ludzi Ameryki zbankrutował. Papa Vanderbilt pokrył wprawdzie jego długi i zobowiązania, ale oświadczył, że syn nie może więcej na niego liczyć. Chyba... gdyby się nawrócił i zechciał godnie przygotowywać się do objęcia schedy po ojcu.

NA WŁASCIWEJ DRODZE.

Ale Cornelius nie nawrócił się. Zrezygnował tylko z kariery wydawcy i postanowił poświęcić się całkowicie dziennikarstwu. Tym razem wybrał właściwą drogę. Dziś jest jednym z najpopularniejszych dziennikarzy Ameryki. Pokolei zdobywał wywiady ze wszystki-

mi władcami Europy. 52 razy przeleciał przez Ocean. Dostawał się na najbardziej ekskluzywne zabrania, pokonywał najzaciętszych wrogów wywiadu dziennikarskiego.

I nie darował światu wśród którego się wychował. Do dnia dzisiejszego, a teraz ma lat 35, napisał Cornelius Vanderbilt dziewięć powieści. Tę ich jest życie bogaczy amerykańskich, oglądane oczami człowieka, który to życie dobrowolnie i własnowolnie porzucił.

„WESOŁE ŻYCIE NA PIĄTEJ AVENUE“.

Ostatnia z tych książek nosi tytuł „Wesołe życie na Piątej Avenue” i ostro rozprawia się z całym obecnym systemem wychowawczym i całym sposobem życia w złonych klatkach amerykańskich milionerów.

Zapytany, co sądzi o tej książce stryj Corneliusa, odpowiedział:

— Nie znam już teraz jej autora. Wiem jednak, że żaden prawdziwy Vanderbilt nie byłby takich okropności wypisywał.

A książka Corneliusa Vanderbilta nie jest wcale okropnością, kończy ją pełen pogody i optymizmu nastrój, w którym autor twierdzi, że przyszłość świata należy do młodej, a młodzież dzisiejsza na pewno „nie pozwala się tak terrorować, jak my”, mówi tam o swoim pokoleniu człowiek, który całym swoim życiem dawał świadectwo temu, że terrorować właśnie się nie pozwolił.

W pewnym szarem biurze Berlina

Lokal związany z torami wyścigowymi całego świata

(es) Wielki, elegancki budynek na jednej z ludniejszych ulic Berlina.

TŁUMY CZEKAJĄCYCH

Nawet mniej spostrzegawczy przechodzień z łatwością zauważy, że w domu tym musi dziać się coś niezwykle, czekają bowiem przed jego bramą tłumy ludzi.

Ludzie i samochody. W promieniach słońca błyszczą nikłowe części karoserji, świeci się lakier, migoczą szyby limuzyn.

Długim szeregiem stoją przed bramą domu ludzie. Nie znają się. Są sobie obcy. Często jednak zaczynają między sobą rozmowę. I wtedy szybko tracą opanowanie i spokój obcych sobie ludzi. Zapalają się. Są zdenerwowani. Mówią wszyscy razem. Żywo gestykują. Przekonywują się wzajemnie o czemś bardzo gorącym.

SZARY POKÓJ

Ci ludzie czekają przed bramą, aby móc wejść do niewielkiego biura na pierwszym piętrze.

W biurze zawsze jest pełno osób. Ściany biura wymalowane są na spokojny szary kolor.

Szare są również meble w pokojach. Szare i niewygodne. Nikt zresztą na nich nie siada. Ludzie tu czekają i nikt nie ma czasu... na siedzenie.

W pokoju jest szaro od szarych ścian, mebli i dymu papierosowego. Jedyne kolorowe plamki są różnobarwne kartki gazet, które uważnie przeglądają wszyscy niemal klienci.

DZIWNE BIURO

To dziwne biuro, to międzynarodowe biuro wyścigów konnych.

Gdzieś daleko, w innym mieście, w innym kraju na drugiej półkuli trybuny pełne są ludzi. Eleganckie panie, panowie wytwornie i mniej wytwornie ubrani. We wszystkich oczach gorączka zainteresowania.

Na wszystkich twarzach emocja. Pot spływa strugami z czoła. Ręce nerwowo mgnęły chusteczkę.

Gdzieś daleko wysmukle, zgrabne konie sadzą susami przez tor. Pod cienką skórą grają mięśnie. Chrapy drżą nerwowo. W oczach lśni gorączka współzawodnictwa.

Dziki kurczak trzymają się uady. Ledwie siedzą na siodłach. Zdaje się, że fruują w powietrzu. Całym wysiłkiem woli i mięśni chcą dodać koniowi lotności, sprężystości.

A tu w tem szarem biurze na ulicy Berlina ludzie tylko czekają na wynik. Nie znają koni, nie widzą trybun, nie przeżywają emocji wyścigu, nie śledzą wzrokiem, lśniącego w słońcu grzbietu konia, nie wodzą oczyma na zgietą w znak zapamiętania sylwetkę dzikieja.

TELEFON Z DALEKICH MIAST

Czekają poprostu na telefon na pierwsze wiadomości z toru. Robią

Nowinki medyczne

WPLYW OWOCÓW NA CHOROBY SKÓRY

Jeden ze znakomitych lekarzy amerykańskich dr. Cramm wygłosił niedawno w Stowarzyszeniu Lekarzy Dermatologów w New Yorku obszerny referat o wpływie spożywania owoców na... leczenie chorób skórnych.

Dr. Cramm twierdzi, że owoce, zwłaszcza kwaskowe i kwaśne doskonale wpływają na dobrą przemianę materji, że mówiąc popularnie, oczyszczają krew i są doskonałym lekarstwem na rozmaite dolegliwości skórne, wrzody, liszaje, wysypki.

— Rola owoców w walce o zdrowie ludzkości — zakończył swój wykład uczony amerykański — nie została jeszcze należycie zbadana i oceniona. Dotychczas nie zdajemy sobie jeszcze sprawy z tego, ile to chorób możemy leczyć owocami. Są one najtańszym, najzdrowszym, najbardziej naturalnym lekarstwem na wiele naszych dolegliwości.

NIE LEKCEWAŻMY BÓLU GŁOWY

Bóle głowy, częstsze zwłaszcza na wiosnę i w lecie leczymy przeważnie domowymi środkami, rozmaitymi proszkami, okładami, czy kroplami.

Ból głowy nie należy jednak lekceważyć i jeżeli przybierają formę chroniczną, czy nawet tylko częściej dają się nam we znaki powinniśmy konieczne poradzić się lekarza.

Ból głowy jest przeważnie zjawiskiem wtórnym, jest objawem jakiejś choroby, toczącej organizm, choroby, z której często nie zdaje-

my sobie sprawy. Dla przykładu podamy tu tylko, że ból głowy może być objawem niedomagań żołądkowych, sercowych, dużego ciśnienia krwi, może mieć charakter artretyczny, wtedy, rzecz prosta nie pomogą żadne proszki, ani przez domowych „lekarzy” zalecane okłady, krople, czy masaże. Wtedy trzeba się stanowczo poradzić lekarza i oczywiście im wcześniej to zrobimy tem lepiej.

NOWA METODA LECZENIA

DURU BRZUSZNEGO

Bakterjolog francuski d'Herelle, twórca koncepcji bakterjofagów (swoistych substancji zdolnych do niszczenia samych ciał drobnoustrojów) przeprowadził szereg odpowiednich badań praktycznych w Zakładzie Bakterjologii Komisarjatu Zdrowia Publicznego Gruzji.

Uczony francuski stwierdził, że bakterjofagi na przebieg duru brzusznego i czerwonej bakteryjnej.

Zdaniem d'Herelle wystarczy pojedynczy zastrzyk dla spowodowania wyzdrowienia w ciągu 48 godzin.

Obecnie Zakład w Gruzji przystąpił do badań nad leczeniem bakterjofagami procesów ropnych.

BUENOS AIRES — FRANCJA DLUGA WEDRÓWKA KRWI, PRZEZNACZONEJ DO TRANS- FUZZI

Lekarze z Buenos Aires dr. Rodolfo Palazzo i dr. Juan Tenconi, przesyłali okrętem „Massilla” na ręce lekarza dr. L. Servantie we Francji pewną ilość krwi, a raczej pewną ilość czerwonych ciałek krwi, upuszczonej pewnej osobie, zamieszkałej w Buenos Aires.

Krew ta, przesłana w odpowiednich naczyniach, zachowała się w dobrym stanie i nie uległa najmniejszym zmianom w czasie kilkunastodniowej podróży, po 20 zaś dniach licząc od chwili upuszczenia została wstrzyknięta pacjentowi we Francji z doskonałym rezultatem.

W dziejach medycyny jest to pierwszy wypadek, w którym udało się przetransportować krew przez strefy o różnorodnej temperaturze, zachowując ją w dobrym stanie.

Biblioteka Publiczna w okresie letnim

Zarząd Miasta Warszawy, chcąc udostępnić szerokim warstwom ludności warszawskiej, która pozostaje w mieście, dostęp do bibliotek i czytelni postanowił, że w okresie wakacyjnym Biblioteka podstawowa, mieszcząca się przy ul. Koszykowej 26, będzie czynna w lipcu i sierpniu w poniedziałki, środy i piątki od godz. 15 do 20, a we wtorki, czwartki i soboty od g. 9 do 14.

Natomiast I biblioteka dzielnicowa na Pradze (Skaryszewska 8) oraz na Woli będą czynne co drugi dzień od godz. 16 do 20, a wypożyczalnie, poczynając od numerów 2 do 27 będą czynne tak samo co drugi dzień od g. 17 do 20.

Wypożyczalnia Nr. 1, mieszcząca się przy ul. Koszykowej 26 oraz biblioteka dla dzieci w ciągu lipca i sierpnia będą nieczynne.

Ponadto w okresie wakacyjnym zostanie wykończona druga filja dzielnicowa na Żoliborzu oraz IV filja dzielnicowa na Powązkach przy ul. Dzikiej 42.

pewnym powodzeniem w swoim roczniku. Ze starszych najlepsze wyścigi miały Ochotna i Kinga BW.

W gonitwie szóstej spotka się również generacja starsza z młodszą. Na miejscach platnych spodziewamy się: Norda, Ławnika i Dalaj Lamy.

W gonitwie siódmej najwięcej liczymy na: Baltazara, Lomnicę i Dratwę.

Szczupła stawka, zapisana do gonitwy ósmej składa się głównie z koni starszych. Prus ma tutaj lepsze szanse, niż w gonitwie drugiej, z koni starszych Rewers w ostatniej swojej gonitwie minął celownik przed Prusem.

Jawor.

Wyścigi konne

Zapisy na dziś

Dziś, w 28-mym dniu sezonu wiosennego odbędą się gonitwy następujące:

Gonitwa 1. Nagroda 2000 zł. Dystans 2200 mtr.:
1) Giovinezza, 2) Hate Toi, 3) Valibal.

Gonitwa 2. Nagroda 2400 zł. Dystans 2100 mtr.:
1) Jaspis, 2) Laudum, 3) Prus, 4) Tamano.

Gonitwa 3. Nagroda 5000 zł. Dystans 3200 mtr.:
1) Cher Ami, 2) Minerwa II, 3) Nurt,

4) Prince Galahad, 5) Rustan.

Gonitwa 4. Nagroda 3000 zł. Dystans 3000 mtr.:
1) Jarosław, 2) Kiwi, 3) Loridan,

4) Loup Garou.

Gonitwa 5. Nagroda 1800 zł. Dystans 1800 mtr.:
1) Florencja II, 2) Ileana, 3) Irma, 4)

Kinga BW, 5) Klaudia, 6) Libacja, 7) Lu na III, 8) Ochotna, 9) Violetta, 10) Złote Runo.

Gonitwa 6. Nagroda 300 0. zł. Dystans 1600 mtr.:
1) Dalaj Lama, 2) Galahad, 3) Grawer,

4) Jawor III, 5) Ławnik, 6) Nalewka, 7)

Nord, 8) Pirandello.

Gonitwa 7. Nagroda 1600 zł. Dystans 2100 mtr.:
1) Aurora III, 2) Baltazar, 3) Care-

wicz, 4) Dratwa, 5) Elipsa, 6) Impas III,

7) Langora, 8) Lomnica, 9) Ormianka,

9) Peszt.

Gonitwa 8. Nagroda 2200 zł. Dystans 2400 mtr.:
1) Figlarz, 2) Nurt, 3) Prus, 4) Rewers

NASZE TYPY NA DZIEŃ DZISIEJSZY.

Gonitwę pierwszą przypuszczalnie po-

winnaby wygrać Giovinezza.

W drugiej gonitwie spotka się trzy-

letni Laudum z pięcioletnim Jaspisem.

Spodziewamy się, że koń młodszy tym razem zwycięży.

W gonitwie piątej przypuszczalnie wagi cięższe znajda się na miejscach czołowych: Nurt i Rustan.

W gonitwie czwartej na miejscach czołowych spodziewamy się Jarosława i Loridana.

W piątej gonitwie mieszanej dla kla-

czy młodszych i starszych, oddajemy pierwszeństwo Ileanie, która biega z

Prace organizacji rzemieślniczych

(ab.) Wystarczy uprzytomnić sobie, że ilość warsztatów rzemieślniczych wynosiła w Warszawie na 1 maja r. b. 18.500, w całej zaś Polsce około 400 tys., aby zrozumieć, jaką siłę gospodarczą one wyobrażają.

Nic tedy dziwnego, że w samorządzie gospodarczym Izba Rzemieślnicza zajęła miejsce poczesne. Na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 27 paźdz. 1933 r. kompetencje jej zostały znacznie rozszerzone:

współdziała ona z władzami państwowymi w sprawach, dotyczących interesów rzemiosła przez udzielanie informacji i wydawanie opinii; przedstawia w tych sprawach władzom życzenia i wnioski; przedstawia kandydatów na stanowiska sędziów handlowych, członków rad państwowych, komisji szacunkowych; tworzy sądy polubowne do rozstrzygania sporów; wydaje przepisy i zarządzenia, regulujące sprawy terminatorskie; popiera instytucje badawcze, wystawy, szkoły zawodowe; zbiera dane statystyczne itd.

O swej działalności Izba złożyła sprawozdanie na walnym zebraniu w dn. 27 czerwca r. b., rozpoczętym uroczystą uchwałą umieszczenia popiersia ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego w sali zebrania.

W celu wzmocnienia zbytu polskich wyrobów rzemieślniczych zarówno w kraju, jak i zagranicą, a zwłaszcza w celu prowadzenia energicznej propagandy na rzecz konsumpcji wyrobów krajowych, Rada Związku Izby Rzemieślniczych powołała do życia przy związku Biuro Organizacyjno-Handlowe Rzemiosła.

Jednym z pierwszych przejawów działalności Biura jest wystawa prób i wzorów wytwórczości rzemieślniczej, otwarta przy Izbie Warszawskiej. Wystawa ta ma zostać znacznie rozszerzona; niedługo zaś ma się ukazać obszernie wydawnictwo katalogowe, które obejmie wszystkie branże rzemiosła polskiego.

Poza tem, zebranie Izby postanowiło uporządkować stosunki, istniejące w dziedzinie terminatorskiej i przeprowadzić ścisłą kontrolę nad dokształcaniem zawodowym młodzieży, — w myśl przepisów z 1930 r., wydanych przez Izbę i zatwierdzonych przez Ministerstwo Przem. i Handlu.

Następnie, Izba postanowiła zorganizować za pośrednictwem odpowiednich zrzeszeń rzemieślniczych krótkoterminowe kursy dokształcające.

W myśl bowiem przepisów ustawy przemysłowej, mistrzem może zostać albo czeladnik po złożeniu odpowiedniego egzaminu, albo też kandydat, nie będący czeladnikiem, ale wykupujący kartę rzemieślniczą, mający za sobą 6-letnią samoistną pracę zawodową i posiadający świadectwo z ukończenia dokształcającej szkoły zawodowej. Ponieważ wielu rzemieślników dla braku takich świadectw szkolnych nie mogłoby być dopuszczonych do egzaminu mistrzowskiego, Izba postanowiła zorganizować wspomniane wyżej kursy krótkoterminowe.

W sprawie egzaminów czeladniczych Izba wprowadziła duże ulgi. Ażeby bowiem zostać czeladnikiem, trzeba mieć za sobą 3-letnią naukę zawodową i uzyskać świadectwo z ukończenia odpowiedniej szkoły zawodowej. Bardzo wielu samodzielnych nawet rzemieślników nie posiada jednak takich świadectw szkolnych, pragnie zaś zostać czeladnikami a następnie mistrzami. Dla nich to Izba stworzyła możliwość przystąpienia do egzaminu czeladniczego, bez uczęszczania do szkoły dokształcającej, ale za zgodą władz szkolnych. Termin składania po-

dań o dopuszczenie do tego rodzaju egzaminu czeladniczego upływa z końcem grudnia r. b. Termin ten, już przedłużony dwukrotnie, uważać należy za ostateczny.

W końcu zaznaczyć wypada, że do

rozważania i rozstrzygania spraw czeladniczych powołane zostały przy Związku Izby i przy Izbie Warszawskiej komisje, składające się z równej ilości przedstawicieli mistrzów i czeladników.

Przedstawiciele Związku Przemysłu Konfekcyjnego u p. ministra Przemysłu i Handlu

W dniu dzisiejszym odbędzie się obchód dziesięciolecia istnienia Związku Przemysłu Konfekcyjnego.

W łączności z tą uroczystością p. minister Przemysłu i Handlu H. Floyar - Rajchman przyjął prezydium Związku w osobach p.p. A. Strassmana i W. Piekarskiego.

Prezydium wręczyło p. ministrowi pracę pamiątkową p. t. „Stan i położenie przemysłu konfekcyjnego w Polsce”, wydaną z okazji dziesięciolecia Związku, prosząc p. mini-

stra jednocześnie o zaszczytowanie swą obecnością uroczystego zebrania Związku.

P. minister wyraził zadowolenie z dotychczasowej działalności Związku, nakreślając równocześnie w zarysie zadania na przyszłość, jakie ta organizacja winna spełnić, kładąc szczególny nacisk na konieczność dalszej wyłączonej pracy w kierunku forsowania eksportu polskich artykułów konfekcyjnych.

Bilans Banku Polskiego za III-cią dekadę czerwca

W ciągu trzeciej dekady czerwca zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 0,4 miljn. zł. do 510,4 miljn. zł. oraz stan pieniędzy zagranicznych i dewiz — o 2,3 miljn. do 15,7 miljn. złotych.

Suma wykorzystanych kredytów zwiększyła się o 36,8 miljn. zł. do 761,7 miljn. zł., przyczem portfel wekslowy wzrósł o 13,1 miljn. zł. do 645,6 miljn. zł., portfel zdyskontowanych biletów skarbowych — o 5,7 miljn. zł. do 53,2 miljn. zł. i stan pożyczek zabezpieczonych zastawami — o 18,0 miljn. zł. do 62,9 miljn. złotych.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu spadł o 9,6 miljn. zł. do 36,3

miljn. zł.

Pozycje „inne aktywa” i „inne pasywa” uległy wzrostowi, pierwsza o 1,2 miljn. zł. do 138,5 miljn. zł., druga — o 11,9 miljn. zł. do 281,0 miljn. złotych.

Natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się o 10,3 miljn. zł. do 210,5 miljn. zł.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — wzrósł o 29,3 miljn. zł. do 947,8 miljn. złotych.

Pokrycie złotem obniżyło się do 48,23 proc. i przekracza normę statutową o przeszło 18 punktów.

Stopa dyskontowa 5 proc., od pożyczek zastawowych 6 proc.

Rola kupców i przemysłowców polskich z Ameryki w handlu polsko-amerykańskim

W dniu 1 b. m. na statku „Koścuszko” przybyła do Polski wycieczka kupców i przemysłowców Polaków ze Stanów Zjednoczonych.

Na przyjęciu, wydanem na cześć gości przez gdyńską Izbę Przemysłowo-Handlową prezes Tor wygłosił dłuższe przemówienie powitalne. Po zapoznaniu gości z historią budowy i rozwoju portu gdyńskiego oraz rolą, jaką port nasz odgrywa w handlu zagranicznym Polski, prezes Tor poruszył sprawę wymiany towarowej polsko-amerykańskiej oraz roli, jaką w tej wymianie mogą odegrać nasi rodacy z drugiej strony Oceanu.

W dalszym ciągu swego przemówienia prezes Tor nadmienił, że pobyt w kraju kupców i przemysłowców polskich z Ameryki jest dobrą okazją do nawiązania stosunków handlowych, które napewno okażą się obustronnie korzystne i stałe. Jeżeli chodzi o interesy Polski, to kładę musimy szczególnie nacisk na wzmocnienie wywozu naszego, aby wywiezionymi towarami opłacać zobowią-

zania zagraniczne, głównie za sprowadzone surowce. W tych zadaniach mogą nam wydatnie pomóc dobrze przeprowadzone stosunki handlowe ze Stanami Zjednoczonymi, które dotychczas były dla nas wybitnie ujemne.

Poważnym atutem w wyrobieniu aktywnych dla nas stosunków ze Stanami mogą być nasi rodacy z Oceanu, a w szczególności kupcy i przemysłowcy polscy. Oczywiście musi tu odegrać poważną rolę indywidualna orientacja każdego kupca, jego znajomość własnego rynku i chwilowej koniunktury, jak również zapoznanie się ze źródłami zakupu towarów w Polsce. Polacy amerykańscy drobnym stosunkowo wysiłkiem zbiorowym, uczciwą i wytrwałą pracą swojego kupiectwa, mogą otworzyć „staremu krajowi” poważne rynki zbytu. Tak właśnie postępują Czesi i inne narody, zamieszkające w St. Zjednoczonych. Niema żadnego powodu, aby nasi rodacy mieliby postępować inaczej.

Zatrudnienie w wielkim przemyśle włókienniczym Łodzi

w pierwszej połowie ub. miesiąca

Na podstawie danych Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem stan uruchomienia w firmach, należących do tego związku, przedstawiał się jak następuje:

W wielkim przemyśle bawełnianym w 30 firmach zatrudnionych było w dniach od 3 do 9 czerwca 40.700 robotników, zaś od 10 do 16 ub. m. 40.600 robotników.

W wielkim przemyśle wełnianym

w okresie od 3 do 9 czerwca: było zatrudnionych w 16 przedsiębiorstwach 12.500 robotników, w następnym tygodniu zaś 12.450 robotników.

Nieznaczne zmniejszenie liczby zatrudnionych robotników w wielkim przemyśle włókienniczym Łodzi w drugim tygodniu czerwca należy przypisać zakończeniu się sezonu letniego.

Zmniejszenie ruchu w porcie gdańskim w pierwszym półroczu r. b.

Do portu gdańskiego wpłynęło w czerwcu 365 statków o pojemności 220,3 tys. trn., wypłynęło 369 jednostek o pojemności 215,3 tys. trn.

Ruch portu gdańskiego w ciągu pierwszego półroczu b. r. wykazuje w porównaniu do ruchu z tego samego okresu czasu r. ub. lekkie zmniejszenie. W okresie tym do por-

tu gdańskiego wpłynęło 20.040 statków (2.296 w pierwszym półr. 1934 roku) o pojemności 1.331,2 tys. trn. (1.485,1 tys. trn.). Wypłynęło 2.058 jednostek (2.316) o pojemności 1.350,7 tys. trn. (1.456,4 tys. trn.).

Nagrody za najlepsze wyroby na wystawie w Gdyni

Związek Fabrykantów i Przemysłowców w Gdyni postanowił ufundować 9 nagród za najlepsze wyroby nadesłane na Wystawę Przemysłowo-Rzemieślniczą w Gdyni.

Cło dumpingowe na szynki polskie w Unii Południowo-Afrykańskiej

Obwieszczeniem z dnia 23 maja b. r. nałożone zostało na tłuszczy i szynki, wysyłane z Polski, Danii, Holandii, Litwy, Łotwy i Szwecji do Unii Południowo-Afrykańskiej cło dumpingowe. Będzie ono pobierane w tym wypadku, gdy wymienione artykuły będą korzystać z jakiegokolwiek pomocy i będzie równe jej wysokości. Najwyżej cło to może wynosić połowę wartości celnej.

Rumunia wypowiada wszystkie umowy handlowe

Dowiadujemy się, że Rumunia przystępuje do rewizji umów handlowych, zawartych z zagranicą.

Obrót towarowy portu gdyńskiego

W dniach od 10 do 16 czerwca do portu gdyńskiego zawinęło 80 statków o pojemności 70.900 trn. wypłynęło 77 jednostek o pojemności 62.360 trn.

Bandera polska zajęła trzecie miejsce.

Obrót towarowy portu gdyńskiego wyniósł w tym czasie 114.832,5 ton, w czem import stanowił 12.276,8 ton zaś wywóz 102.555,7 t.

Dalszy wzrost cen w Gdańsku

Senat gdański zarządził nową podwyżkę cen szeregu artykułów. Cenę szmalcu podniesiono do 70 fen. za funt, cenę pieczywa pszennego do 16—24 fen. za funt i żytniego do 18—15 fen. za funt zależnie od jakości. Nowa cena pokostu i oleju lnianego wynosi 1 gulden gdański 30 fen. za 1 kg. Cenę piwa w beczkach podwyższono od 30—50 proc., we fiaskach przeciętnie o 20 proc.

Najwyższy sąd gospodarczy

(ab.) Orzecznictwo Ligi Narodów w sprawach ekonomicznych posiada jeszcze mniej siły egzekutywnej, niż jej wyroki polityczne. Dla rozwiązywania przeróżnych trudności gospodarczych Liga powołuje komitety, które kwestię badają i ogłaszają o wynikach swych badań wnioski. Te ostatnie są obowiązujące o tyle, o ile sięga ich siła perswazyj. Niepodobna jednak twierdzić, że wnioski te są zawsze przekonujące.

Najślabszą ich stroną jest to, że zasadniczym warunkiem ich użyteczności musi być powszechna zgoda na ich zastosowanie. Komitet zaleca np. walutę złotą, jako najlepszy instrument polityki monetarnej. Ale nastąpi to wtedy tylko, kiedy wszystkie państwa, a przynajmniej, najgłówniejsze, zgodzą się na zaprowadzenie u siebie waluty złotej.

Przypomina to nieco rady pacyfistów, którzy twierdzą, że, jeżeli nikt na wojnie nie będzie strzelał, to wojna stanie się niemożliwą.

W tych dniach jeden z komitetów Ligi ogłosił sprawozdanie o „clearingach”. I tu mamy druzgoczącą krytykę tej nieszczej instytucji, która nazywa się clearingiem międzynarodowym. Jednocześnie, w związku z clearingiem, poddana jest ostrej krytyce polityka przymusowych ograniczeń dewizowych. Wynika ze wszystkich wywodów komitetu, że, gdyby porzucić clearingi i reglamentację dewizową wszędzie, gdzie one są, i gdyby pozostawić bieg rzeczy samoczynnej regulacji stosunków międzynarodowych, to świat prędzej czy później doszedłby do równowagi, której obecnie osiągnąć nie może.

Trzeba przyznać, że ten „laissez-faire” w skali międzynarodowej, to porzucenie środków obrony w stosunkach między państwami brzmi ogromnie nie przekonująco. Wydałoby on niechęć nie na pastwę krajów ekonomicznie silniejszych, krajów słabszych.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY.

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie obroty dewizami były normalne, przy tendencji słabszej. Notowano: Amsterdam — 360,15, Bruksela 89,25 (— 5), Berlin — 213,25, Londyn 26,04, Mediolan 43,80, Nowy Jork 5,26,75 (— 50), Nowy Jork kabeł 5,27,13, Oslo 130,90 (+ 15). W o-brotach prywatnych: marka niemiecka 178,50 (+ 25), sztyling austriacki 100,25 (— 25), korona czeska 21,82 (— 1), frank francuski 34,97, frank szwajcarski 172,75 (— 15), dinar jugosłowiański — 11,40, floreny holenderskie 359,50, liry włoskie 40, funt angielski 26,06, dolar gotówkowy 5,25,50, rubel złoty 4,67, dolar złoty 9,03,75, rubel srebrny 1,80, bilon 0,80. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5,24.

AKCJE.

Na rynku akcyjnym obroty były ograniczone, przy tendencji utrzymanej. Notowano: Bank Polski 90,25 (— 50), Norblin 33 — 32,75 (— 25), Starachowice — 34. Transakcje dokonane a nienotowane: akcjami Lilpopa po 9,50.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dla papierów procentowych tenden-

cja była zwykła, przy obrotach niewielkich. Notowano: 3% budowlana — 42,50, 4% dolarowa 52, 5% konwersyjna 67,50 — 67,25 — 67,35 (+ 35), 6% dolarowa 81,50 — 81 — 81,50 (+ 13), 7% stabilizacyjna 66,63 — 66,88, 8% Przemysłu Polskiego funtowe 95, 4 1/2% listy ziemskie drobne odcinki 49 (+ 25), 5% Warszawy nowe 59,38 — 60 — 59,75 (+ 50), 6% obligacje m. Warszawy 8 i 9 emisja 63. Transakcje dokonane a nie notowane: 4% inwestycyjna zwykła 105, 8% dillonowska 95 — 95,50, odcinki po 500 dolarów 95,63, 7% słaska 76, 7% warszawska dolarowa 73,75 — 74, 7% państwowa renta ziemiska odcinki po 500 zł. 66,50, 4 1/2% obligacje m. Warszawy 68,75.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE.

Dolary papierowe 5,25 3/4. Funt (banknoty) 26,04. Marki (banknoty) 178. Dolary złote 9,03 1/2. Ruble złote 4,67. Papier procentowy bez zmian, Stabilizacyjny 66,75. 5 (8) proc. listy warszawskie 52,50.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 690 t., w tem żyta 120 ton. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym w ładunkach wagonowych: pszenica jara czerwiec — 16,50 — 17, jednolita — 16,50 — 17, zbierana 16 — 16,50, żyto I st. 11,75 — 12, II st. 11,50 — 11,75, owies I st. 16,25 — 16,75, II st. 15,75 — 16,25, III gat. 15,25 — 15,75, 4 gat. 14,75 — 15,25, groch polny 23 — 25, Victoria 37 — 40, wyka 30 — 31, peluska 25 — 26, seradela bez obrotu 14 — 15, lubin nieb. 8,50 — 9, żółty 11 — 11,50, sienie linia-

ne 44 — 45, mak nieb. 39 — 42, ziemniaki jadalne 4 — 4,50, mąka pszena gat. I-A 31 — 34, I-B 28 — 31, I-C 26 — 28, I-D 24 — 26, I-E 22 — 24, II-B 22 — 23, II-D 19 — 20, II-F 18 — 19, II-G — 17 — 18, III-B 12 — 13, mąka żytnia I gat. do 55% 21 — 22, do 65% 20 — 21, II gat. 15,50 — 16,50, razowa 16 — 17, posłednia 12,50 — 13,50, otręby pszenne grube 10,75 — 11,25, średnie 10,25 — 10,75, mialkie 10,25 — 10,75, żytnie 9 — 9,50, kucheniane 17,75 — 18,25, rzepakowe 12,50 — 13, słonecznikowe 16 — 16,50, śruta sojowa 17,75 — 18.

DROGI-MOTORYZACJA-TURYSTYKA

Motoryzacja a przemysł naftowy

Wywiad z dyrektorem Związku Polskich Producentów i Rafinerów Olejów Mineralnych,
Inż. Stanisławem Zarzeckim

Jak rozwiązać problem motoryzacji w Polsce? Z tem zapytaniem zwrócił się do dyrektora Związku Polskich Producentów i Rafinerów Olejów Mineralnych, inż. Stanisława Zarzeckiego, który łaskawie wyłożył nam swój pogląd na tak ważne dla życia gospodarczego Polski zagadnienie, w szczególności zaś dla przemysłu naftowego.

— Czy zdaniem Pana, Panie Dyrektorze, rok 1935 posunął naprzód sprawę rozwiązywania problemu motoryzacyjnego w Polsce?

— Posunięcia dotychczasowe czynników miarodajnych na terenie polityki motoryzacyjnej, a mianowicie zmniejszenie cel na samochody małoproduktowe na skutek zawarcia traktatu handlowego z Anglią, nie są absolutnie w stanie oddziaływać na polepszenie się sytuacji motoryzacyjnej kraju. Wozy angielskie, na które zostały rozciągnięte ulgi celne nie odpowiadają wymaganiom rynku polskiego. Nietylko osoby prywatne, ale nawet instytucje państwowe wolą wozy innego pochodzenia.

Na obroty w handlu samochodami z zagranicą poza kształtowaniem się taryfy celnej dominujący wpływ ma ustalenie kontyngentów na samochody importowane. Tymczasem nie zostały wydane żadne zarządzenia natury reglamentacyjnej - kontyngentowej w stosunku do samochodów produkowanych w innych państwach poza Anglią. Kontyngenty na import samochodów nie zostały powiększone; tak np. pewne przedstawicielstwo b. poszukiwanych wozów ma prawo sprzedawania 3-4 wozów miesięcznie. Ruch na rynku samochodowym jest pozorny. Pozory te wywołane są tem, że do bardzo nielicznych klientów chcących kupić samochody zwracają się z ofertami przedstawiciele wszystkich firm reprezentowanych w Polsce i proponują swoje usługi. Sprzedane w roku bieżącym kilkadziesiąt wozów nie zdołają uzupełnić braków wywołanych naszym kryzysem motoryzacyjnym.

Rok 1935 należy uważać dla sprawy motoryzacyjnej za zupełnie stracony. Dotychczas nie został przez czynniki miarodajne opracowany wyraźny plan motoryzacyjny.

Możliwe, że plan motoryzacyjny jest tak bardzo zakonspirowany, że można odnosić wrażenie jakgdyby wcale nie istniał. W prasie i wśród sfer zainteresowanych ciągle krąży pogłoski, że program motoryzacyjny zostanie rozwiązany za pomocą produkcji krajowej, lub też drogą założonych przez firmy zagraniczne przy współudziale polskiego przemysłu pomocniczego. A demotoryzacja kraju postępuje ciągle naprzód.

— Jakże są, Panie Dyrektorze, konieczne posunięcia dla zatamowania demotoryzacji i dla rozwiązania zagadnienia motoryzacyjnego w Polsce?

— Decyzja, czy rozwiązać ten problem na drodze krajowej produkcji czy też montowni wymaga głębokich studiów gospodarczych. Nie chcę się więc w tej sprawie wypowiadać. Musimy znaleźć wyjście natychmiastowe, którem jest zniesienie cel i kontyngentów na samochody. Jedynym ograniczeniem z punktu widzenia handlowego i gospodarczego winien być import kompensacyjny. Musimy sprowadzać do kraju tylko wozy bez cha-

na zasadzie kompensacyjnej, ile znalazłoby się nabywców w Polsce. Kompensata zagwarantowałaby nam równowagę bilansu handlowego. Z cel od samochodów Ministerstwo Skarbu nie czerpie większych dochodów i w budżecie jego nie odgrywa obecnie ta cła większej roli, gdyż z powodu prohibicji nie sprowadza się prawie zupełnie samochodów. Zniesienie więc cła nie odbije się ujemnie na dochodach państwa.

Zaletą takiego rozwiązania sprawy motoryzacyjnej jest popieranie to, że rynek polski będzie mógł być dostatecznie nasycony, a po drugie, że takie posunięcie nie przesądza dalszego przestudjowanego, ostatecznego załatwienia problemu motoryzacyjnego. W momencie, w którym zostanie zaakceptowany właściwy plan motoryzacyjny mogą być wydane zarządzenia hamujące lub znoszące wolność importu. Podkreślam jeszcze raz, że winna być natychmiast powzięta decyzja przez czynniki miarodajne w tym kierunku aby dać społeczeństwu naszemu tani samochód.

Jednak tani samochód nie załatwi całkowicie sprawy. Należy zatem zmienić radykalnie nastawienie władz podatkowych do posiadaczy i nabywców samochodów, znieść wszelkie trudności rejestracyjne motorów no i umożliwić konsu-

mentom kupowanie wozów.

— Panie Dyrektorze, w prasie i w dyskusjach często spotkać można zdanie, że ceny paliwa są u nas bardzo wysokie i że dzięki temu eksploatacja samochodu jest droga i że to jest jedną z przyczyn hamujących rozwój motoryzacji?

— Ceny paliwa nie wpływają i nie mogą wpłynąć na rozwój motoryzacji, postaram się to udowodnić cyframi.

Przeciętne zużycie paliwa na jeden samochód osobowy w Polsce wynosi od 150 do 170 litrów na miesiąc. Obniżenie ceny benzyny o każde 10 gr. na litrze wyrazi się zmniejszeniem kosztów eksploatacji samochodów o ca. zł. 17.— miesięcznie. Suma ta jest tak niesłychanie mała, że nie jest ona w stanie powstrzymać chętnego do kupna samochodu ani też nie wpłynęłyby zachęcająco do kupna. W tych wypadkach grają rolę zupełnie inne powody.

Przemysł naftowy polski znajduje się obecnie w bardzo ciężkiej sytuacji. Konsumcja benzyny spadła ostatnio o 10%. Nie widzę więc możliwości obniżenia ceny benzyny. Liter benzyny na stacji benzynowej w Warszawie kosztuje obecnie 68 gr. z czego podatek na fundusz drogowy wynosi 8,76 gr., podatek spżywczy 11,24 gr., podatek obrotowy — 1,97 gr., fracht — 7,10 gr.,

manco 1,36 gr., koszty handlu detalicznego — 3,40 gr., dostawa z magazynu do pomp — 1,10 gr., czynsz dla Magistrali — 2,92 gr., prowizja dla obsługi stacji benzynowej — 4,00 gr., a tylko 26,15 gr. pozostaje dla rafinerji. Procentowo wyrazi się to następująco: 42,9% — podatek i fracht, 18,8% — koszt eksploatacji sprzedaży detalicznej i tylko 38,3% zostaje dla rafinerji. W tych warunkach trudno jest więc mówić o obniżeniu cen.

Porównanie cen benzyny w Warszawie i innych stolicach europejskich wskazuje również, że benzyna w Polsce nie jest droga. W Rzymie 1 litr kosztuje 92 gr., w Paryżu — 77 gr., w Berlinie — 74 gr., w Londynie — 42 gr., w Kopenhadze — 39 gr., w Oslo — 36 gr.

Trzeba zaznaczyć, że w Anglii, Danii i Norwegii gdzie ceny są mniejsze niż w Warszawie benzyna napędowa nie jest opodatkowana, ceny detaliczne zaś odpowiadają fabrycznym cenom światowym. Od tych cen, ceny fabryczne polskie nie odbiegają również.

Na zakończenie chcę dodać, że lepszą przyszłość przemysł naftowy widzi w rozwoju motoryzacji kraju. Problem motoryzacyjny jest więc dla nafty najważniejszym zagadnieniem gospodarczym.

R. O.

Budowa stałych mostów drogowych

Roboty w zakresie budowy mostów drogowych, przewidziane w programie na rok bieżący są prawie całkowicie uruchomione.

Przy budowie mostu stalowego na Wiśle pod Włocławkiem odbywa się opuszczanie kesonów pod podpory mostowe, z których część będzie miała fundamenty kesonowe, a część będzie umieszczona na palach.

W obecnej chwili opuszczono już część kesonów poniżej dna rzeki, pozostałe zaś przygotowano do opuszczenia. Przy następnych kesonach i przy przyczółku trwają roboty przygotowawcze. Poza tem w roku bieżącym będą przygotowane w hutach materiały stalowe, w roku zaś przyszłym nastąpi montaż konstrukcji i rozpocznie się budowa dojazdów wraz z żelbetowymi wiaduktami.

Przy budowie mostu żelbetowego przez Pilicę pod Białobrzegami trwa montaż armatury żelaznej, w tych dniach zaś rozpocznie się betonowanie pierwszego przęsła łukowego. Drugie przęsło będzie zabetonowane w końcu lipca, zaś pozostałe będą wykonane przez 3.000 junaków, a w najbliższym czasie rozpocznie się budowa dojazdów do mostu.

Żelbetowy most na Bernardynce w Kaliszu jest na ukończeniu. Betonowanie przęsła i układanie nawierzchni zakończono, pozostają roboty ziemne przy budowie dojazdu od strony miasta i roboty związane z regulacją ulic w pobliżu mostu, które wykonują zarząd m. Kalisza.

W sierpniu r. b. będzie zakończona również budowa mostu na Prońcu w Wieruszowie, gdzie trwają roboty przy budowie dojazdów i regulacji brzegów.

Pozatem na ukończeniu są mosty stałe na Białej i Wислоce, na Stryju i na Bystrzycy Słotwińskiej. Z robot ostatnie rozpoczętych wymienić należy mosty na Wobórze, na Pilicy, na Czarnej Nidzie, na Ciekawiu i na Sołokiji. W najbliższym czasie będą rozpoczęte roboty przy mostach na Wислоce i na Wace.

Kronika zagraniczna

BUDOWA DRÓG KOŁOWYCH W ARGENTYNIE

Program wykonania robót drogowych na szlaku o długości 7.000 km. został włączony do ogólnego programu robót publicznych, zadecydowanych do wykonania w najbliższej przyszłości przez rząd w Argentynie. Rząd dąży do tego, by każda firma włoska i mniejsza nawet wieś, posiadały bezpośrednie połączenie drogowe z najbliższą stacją kolejową lub portem.

Rządowi argentyńskiemu zależy na tem, by zredukować do minimum koszt przewozu produktów rolnych, przeznaczonych na eksport i przyczynić się do poprawy bilansu zagranicznego handlu. W myśl tego programu, którego realizację obliczają na 15 najbliższych lat, mają być przeprowadzone drogowe roboty inwestycyjne na 50.000 km., drog kołowych pierwszej i drugiej kategorii. Przy wykonaniu 95% tych robót ma być zastosowany cement portlandzki, wytwarzany wyłącznie w krajowych fabrykach cementu.

Na budowę i przebudowę tej sieci dróg przeznaczono 50 milionów pesos, co odpowiada w przybliżeniu 75 milionom złotych. Zaznaczyć należy, że w okresie od 1920 do 1932 roku wydano w Argentynie na cele drogowe 107 milionów pesos. W celu pokrycia tych wydatków na cele drogowe w okresie najbliższych 15 lat wprowadzono specjalny podatek od benzyny i materiałów pędnych; wpływ z tego źródła wzrasta dość intensywnie, nie wystarczają jednak w zupełności na realizację zamierzonych inwestycji drogowych.

Wobec tego upoważniono Państwowy Zarząd Dróg Kołowych do zaciągania na ten cel specjalnej pożyczki drogowej, o kursie emisyjnym nie niższym 90% i z oprocentowaniem, nie przekraczającym 6%. (Der Strassenbau, Nr. 24).

Zapisujcie się do LOPP

Nawierzchnie ulepszone

Z chwilą zmotoryzowania ruchu drogowego wyłonił się problem modernizacji i dostosowania dróg do zmienionych warunków ruchu. Zwiększona waga i szybkość ruchu pojazdów mechanicznych powodują nadmierne niszczenie się zwykłych dróg bitych, zaś naprawa ich staje się bardzo kosztowna.

Na drogach, na których intensywność ruchu przekroczy pewną granicę, utrzymanie nawierzchni szabrowej w dobrym stanie staje się wprost niemożliwym. Nawet przy bardzo starannym i ciągłym remoncie, nawierzchni takiej drogi nie można utrzymać w należytych stanie, powstają dziury i zostaje ona pokryta kurzem lub błotem. Ruch, pomimo kosztownego utrzymania drogi, staje się uciążliwy zarówno dla pojazdów motorowych jak i konnych.

Koszta konserwacji drogi tłuczniowej w ciągu kilku lat równają się kosztom przebudowy takiej drogi na nawierzchnię nowoczesną. Biorąc zaś pod uwagę, że przy budowie nawierzchni trwałej, przedsiębiorca daje kilkuletnią gwarancję trwałości, przychodzimy do przekonania, że przy pewnej intensywności ruchu i w związku z tem, wysokich kosztach utrzymania drogi, budowa nowoczesnej nawierzchni jest ekonomicznie uzasadniona. Dla przykładu podajemy, że koszt utrzymania nawierzchni tłuczniowej traktu Warszawa — Piaseczno w okresie od 1924 r. do 1930 r. wynosił 1.016.000 zł., gdy koszt przebudowy tego traktu na nawierzchnię asfaltową wynosił — 1.260.000 zł., przy 12-letniej gwarancji trwałości tej nawierzchni.

Polska znajduje się w zupełnie innych warunkach pod względem jakości ruchu niż państwa zachodnie, gdyż na naszych drogach panuje ciągle ruch mieszany: konny, jecha-

chodzie, gdzie ruch konny prawie już nie istnieje, przy intensywności ruchu równej intensywności na naszych głównych szlakach, w przeważnej ilości wypadków wystarczyłyby najtańsze metody ulepszenia nawierzchni tłuczniowej. We Francji np. stosowane jest szeroko powierzchniowe utrwalanie nawierzchni, t. zw. powierzchniowe smołowanie. Ten typ nawierzchni znosi bardzo dobrze ruch pojazdów mechanicznych, jednak dla ruchu mieszane jest nieodpowiedni.

U nas wobec znacznej przewagi ruchu konnego, który stanowi dla całej Polski 70 proc. ogólnego ruchu drogowego, należy stosować drogie nawierzchnie z betonu asfaltowego, cementowego lub kostki. Nasze upośledzenie więc pod względem motoryzacyjnym sprawia, że ulepszenie dróg jest w Polsce znacznie kosztowniejsze niż zagranicą, gdyż koszty ulepszenia drogi przy pomocy asfaltowania powierzchniowego wynoszą zaledwie od 10.000 do 12.000 zł. za 1 kilometr, zaś nawierzchnia z betonu lub kostki kosztuje od 100.000 do 150.000 zł. za 1 km.

Ulepszenie dróg w Polsce jest konieczne dla życia gospodarczego i kulturalnego kraju. Brak ulepszonych dróg hamuje rozwój motoryzacji i turystyki motorowej z zagranicy. Modernizacja dróg ma również doniosłe znaczenie dla obrony państwa. Trwałe drogi w razie działań wojennych wytrzymałyby zwiększone nateżenie ruchu i umożliwiłyby szybkie przerzucanie transportów.

Niemcy na Wystawie Drogowej w Warszawie

Dnia 2-go lipca 1935 r. przyjechali do Warszawy przedstawiciele Generalnego Inspektora Drogowego Rzeszy Niemieckiej p.p.: zastępca Generalnego Inspektora Drogowego, Schönleben, dyrektor Blöcker, architekt Schmitthals i Antoni Rommek oraz przedstawiciele grup gospodarczych — Generalny Dyrektor Wilke

szone nateżenie ruchu i umożliwiłyby szybkie przerzucanie transportów.

Powyższe względy wykazują słuszność tego, że dwuletni program drogowy Ministerstwa Komunikacji realizowany obecnie położył główny nacisk na ulepszenie nawierzchni najważniejszych szlaków państwowych. W ramach dwuletniego programu przewidziana jest przebudowa 1200 kilometrów dróg, przez ułożenie na nich rozmaitych typów nawierzchni w zależności od rodzaju i intensywności ruchu.

Nawierzchnie ulepszone typu ciężkiego czyli bruki z kostki i klinkieru oraz betonu układane będą na odcinkach obciążonych ruchem od 1000 tonn na dobę wwyż. Średni typ nawierzchni — dywaniki z masy mineralno-bitumicznej, makadamy węglębne bitumiczne i makadam cementowe, będzie stosowany przy obciążeniu ruchem drogowym od 400 do 1000 tonn na dobę. Wreszcie przy ruchu lekkim, gdzie oczekiwany jest większy ruch motorowy turystyczny i znaczna jego przewaga nad ruchem konnym, przewidziane jest stosowanie półgłębnego bitumowania.

Jednocześnie przebudowa dróg polegać będzie na łagodzeniu łuków i spadków, założeniu racjonalnego odwodnienia i poszerzeniu jezdni w razie potrzeby.

O.

i dr. Grünwald (grupa budowy dróg) i dr. Rentsche (grupa budowy maszyn). Wizyta przedstawicieli niemieckich ma na celu omówienie udziału Niemiec w Wystawie Drogowej, organizowanej przez Ligę Drogową na terenach Politechniki Warszawskiej we wrześniu r. b.

KINO-TEATR
NOWOŚCI

Egzotyka Wschodu w wielkim filmie erotycznym

T A J F U N

W roli głównej: LIANA HAID INKISCHINAF

Początek o g. 6 p.p.
w niedzielę i święta
o godzinie 4 p.p.
Nad program
Tygodnik aktualności

Rezerwiści

W WALCE O PRAWDĘ

Otrzymał pismo poniżej treści skierowane przez kilkunastu członków i działaczy Związku Rezerwistów, którzy wyrażają swoje oburzenie i potępienie z powodu osobistej walki jaką prowadzi klika karierowiczów na niepopularnego wśród społeczeństwa „Głosu” p. Ar. Pańskiego. Szanowny Panie Redaktorze! Śmiało i po męsku podjęta przez pismo nasze Dziennik Piotrkowski walka o uzdrowienie stosunków w organizacjach społecznych na gruncie m. Piotrkowa znajduje wśród szerokiego rzeszy Związku Rezerwistów gorących entuzjastów czego najlepszym dowodem moralne i materialne poparcie jakiego nie odmawiany temu pismu.

Wyrażamy kierownictwu pisma naszą zupełną solidarność w walce z prywatą i obłudą. Mamy niepokonną nadzieję, że władze organizacyjne przywołają do porządku tych co idą na

pasku „Głosu Trybunalskiego”, gdzie jeszcze żaden rezerwista i ani jeden były wojskowy nie dostał zatrudnienia.

Istnieje przecież obowiązek zatrudniania inwalidów nad czym czuwać ma Inspektor Pracy. Czy obowiązek ten nie dotyczy drukarni Pańskiego gdzie nigdy żaden inwalida zatrudniony nie był i nie jest.

Kto daje wyjątkowo prawa wydawcy „Głosu Trybunalskiego” i jego drukarni. W końcu ogół rezerwistów nawołuje do bojkotu gazety „Głos Trybunalski”, które to pismo szerokie rzesze traktują zawsze z niesmakiem, a do osoby jego wydawcy odnoszą się tylko z najwyższą pogardą.

(Następuje 40 podpisów znanych działaczy i członków Związku Rezerwistów.)

o pomoc do Biura. Biuro udziela każdemu wszelkich informacji, oraz zajmuje się sprawami noclegów, wyżywienia, dostarcza środki komunikacyjne i przewodników, oraz ułatwia zwiedzanie Wieliczki i Ojcowa. Zorganizowane więc wycieczki, jak również i poszczególne osoby, zgłoszone w Biurze Informacyjnym na podstawie wykupionej Karty Uczestnictwa, dostają się bez dłuższego czekania na Wawel w wyznaczonych godzinach, mogą korzystać z bardzo tanich noclegów, mają zapewnione tańsze wyżywienie i łatwość dojazdu na Sowińce.

Każda zorganizowana wycieczka witana jest przez Delegatów Biura na dworcu, a następnie odprowadzana do wielkiego ogrodu przed dworcem, gdzie znajdują się ławki, stoły i namioty do wypoczynku.

Również w tym ogrodzie mieści się w osobnym budynku Biuro Informacyjne, które od razu wymienia kupony z kart uczestnictwa na bilety tramwajowe, autobusowe, oraz wydaje asygnyaty kwaterek, żywnościowe i przydziela wycieczkom przewodników lub przewodników, którzy prowadzą je na Wawel lub na Sowińce.

Obecnie zaś buduje się w tym ogrodzie wielki pawilon, w którym znajdować się będą do użytku przyjezdnych: umywalnia, fryzjerna, przechowalnia bagażu, bufet i t. d. Ponadto wszystkie pielgrzymki zorganizowane i zgłoszone w biurze Informacyjnym mają zapewnione bez trudności katedry na Wawelu, Skarbca, dzwony Zygmunt, odnowionych komnat zamkowych. Smoczej Jamy, różnych muzeów, oraz innych pomników i pomników historycznych.

się, gdy na rynkach mamy największą ilość tanich produktów. Niewzyskcy zdają sobie sprawę, jaką „wygodę, elegancję i higienę” zapewniają praktyczne szklano naczynia ogniotrwałe, opisane w art. ozdobionym pięknymi ilustracjami.

Zachowanie czystości w kuchni jest jednym z podstawowych postulatów higieny. To też art. o racjonalnym sprzączeniu do zmywania — szczotkach i zmywakach ich wyrobie, surowcach i t. p. będzie pomocą dla pań domu w wyborze dobrych, trwałych i praktycznych szczotek i w utrzymaniu porządku.

Praktyczne młode matki powinny zwrócić uwagę na opis komódki i łóżeczka dla dziecka, lekkich, bardzo łatwych do przenoszenia i składania sprzętów, niezbędnych przy wyjeździe na letnisko.

Ciekawy opis konkursu gotowania na gazie, przepisy leśne, sprawozdanie z działalności Rady Naczelnej Cosp. Kształcenia Kobiet, Zarządu Głównego i Oddziałów Zw. Pań Domu — dopełniają treści interesującego numeru.

Pismo PANI DOMU jest do nabycia w kioskach gazetowych, w większych księgarniach, w „Ruchu” i w Administracji PANI DOMU — Nowy Świat 2.

Na falach eteru

Wywiad w Dyr. Pol. Radja (C.P.C.)

Tęgo lata radiowy program muzyczny przynosi muzykę dostosowaną do tej wypoczynkowej pory roku, kiedy trudno wymagać od radjostuchacza specjalnego skupienia się i wysiłków myślowych. Zainteresowany przez nas p. Edmund Rudnicki, kierownik muzyczny Polskiego Radja, udzielił nam następujących wyjaśnień:

— Aktualizacja programów? Wyraża się ona w przygotowaniu audycji w związku z różnymi uroczystościami, jak np. „Święto Morza”, „Święto Złotnicza” i rocznicami muzycznymi, jak 125-lecie urodzin szermierza romantyzmu R. Schumann, 100-lecie urodzin H. Wieniawskiego — wreszcie z samym życiem, z porą roku i jej charakterem, znajdującym wyraz w życiu wsi, pracy na roli i t. p.

— Jakiej audycji wysunę się na czoło programu? Przedewszystkiem dwie. Pierwsza i z nich — to codzienny 15-minutowy odcinek p.n. „Cała Polska śpiewa”, który jest nadawany o godz. 18.15. Ma on na celu propagandę przez radio śpiewu zbiorowego, nieuczonego, prostego, ale dobrego. Chodzi tu o wskazanie repertuaru, o dobór swojskich pieśni, które z łatwością wkładają się do serc słuchaczy. Drugą będzie audycja zorganizowana na wzór audycji Chopinowskich p.n. „Nasze pieśni”. Nadawana jest w każdą sobotę o godz. 19.30 i zawiera plon naszego bogatego pieśniarstwa i jego piękna.

W dziedzinie propagandy pieśni polskiej pierwszorzędą rolę, naszym zdaniem, odegra projektowany przez nas konkurs na zbiór pieśni ludowych. Chodzi nam tutaj o gromadzenie zanikających pieśni ludowych.

Czy jesteś członkiem P. C. K.

PIOTRKOWSKA FABRYKA
Papy dachowej
H. Z. PACANOWSKI i SYN
Piotrków, Aleja 3-go Maja Nr. 6 tel. 10.64
POLECA

papę dachową pierwszorzędnej jakości papę białą, smołę preparowaną, i gazową pak, karbolineum.
oraz hurtowa sprzedaż szkła okiennego
CENY KONKURENCYJNE

Otworzyliśmy SKŁAD FABRYCZNY
w Tomaszowie Maz.



W szponach handlarzy ŻYWYM TOWAREM

Romantyczne przygody uroczej Polki na obczyźnie

Tęgo wieczora rozmawiała z panem Wojciechem o panu Serail, o zaproszeniu na wieczór u niego, o znajomych, lecz nie podnosiła nań spojrzenia. Złe przespane noce i lzy pozostawiły ślad na jej twarzy. Gasło w niej życie.

— Moja Polu — ozwał się poważnym tonem pan Wojciech. — Czyż nie wyjawisz mi nareszcie, co cię tak trapi i nęka? Nie może to być nic tak okropnego. Oboje razem wypłoszymy te smutki.

Szybko ukryła twarz w dłoniach, odpierała falę łez i po długim milczeniu ozwała się błagalnie:

— Jeszcze nie mogę mówić, nie mogę... Niech mi pan pozwoli odejść... Zerwała się od stołu i znikła.

On westchnął ciężko. Zapytał się gospodyni, czy Pola nie zdradziła przed nim przyczyny swego smutku, lecz okazało się, że była ona, tak jak i on w obliczu zagadki, Roznagliżował się, przeszedł do salonu i rozwinął „The Financial Times”.

Z poza okien dolatywały pogwizdy syren samochodowych, pojazdy przebiegały przez szeroką, drzewami wysadzoną aleję, przypominając karnawał. A w pokoju pana Wojciecha przechadzało się milczenie.

Zegar wybił wpół do dziesiątej, gdy drzwi z przedsionka uchyliły się cicho i weszła Pola, blada i skupiona, w ciemnoszafirowym jumperze białymi wężami upstrzonym, w jasno popielatej plisowanej sukience. Bez słowa siadła w wyścielanym krześle opodal swego opiekuna, który spozierał na nią wielkimi oczyma. Światło żyrandola igrało na jej puszystych włosach złotymi blaskami,

— Proszę pana... — poczęła cichym głosem, ze zwieszoną głową, odetchnęła głęboko i rzekła: — Chcę pana prosić aby pan wysłał mnie do domu...

— Co?? — niesłychane zdumienie wystrzeliło z ust pana Wojciecha. Poruszył się gwałtownie poczerwieniał i zawołał: Polu na miłość boską, co tobie się stało?!

Porwał jej zaciśnięte ręce w swe dłonie, przysunął się do niej.

— Czy kto wyrządził ci jaką przykrość? Czy może ja uraziłem cię czemkolwiek? Jeśli tak, przysięgam ci, że stało się to wbrew mej woli i wiedzy, że...

Nie, nie, w niczym mnie pan nie uraził.

— Więc co? mów mi wszystko! — Ja teraz widzę... Przejrzałam, że to nie może trwać...

— Co nie może trwać?

— Ze my nie możemy być razem tak ciągle, tak zawsze — westchnęła cicho.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Groźny pożar

W PIOTRKOWIE

W dniu wczorajszym o godzinie 9 rano wybuchł pożar w posesji frontowej numeru 53 przy ul. Piłsudskiego w Piotrkowie w 2 piętrowej kamienicy należącej do Berka Abrama Englarta. Ogień powstał na strychu i szybko objął cały dom oraz komórki gospodarcze znajdujące się w oficynie.

Ze względu na bliskość sąsiednich zabudowań pożar mógł mieć poważne następstwa.

Na miejsce ognia przybyły natychmiast prawie wszystkie oddziały piotrkowskiej straży pożarnej oraz władze bezpieczeństwa z p. nadkomisarzem St. Skalskim, komendantem Powiatowej P. P. oraz kierownikiem referatu bezpieczeństwa p. Tadeuszem Widnerem na czele.

W akcji ratunkowej wzięli natychmiast wybitnie czynny udział I oddział Straży pod osobistym kierownictwem na-

czelnika Kuczborskiego i członka zarządu Straży dyrektora Wersa. Następnie przybyły dalsze oddziały Straży, które z trudem zdołały pożar zlokalizować. Szybka i energiczna akcja ratunkowa wykazała, że Straż piotrkowska po reorganizacji stoi na wysokości swego zadania i spełnia ofiarnie swój obywatelski obowiązek ochrony mienia publicznego przed straszną plagą pożarem.

Straty spowodowane ogniem nie zostały jeszcze ustalone. Powodem pożaru było prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Konfiskata

Część wczorajszego nakładu naszego pisma zarządzaniem Starostwa Piotrkowskiego uległa konfiskacie spowodów formalnych, za nie zgłoszenie w terminie zmiany redaktora odpowiedzialnego.

Wycieczki do Krakowa

Komitet Budowy Kopca Józefa Piłsudskiego Wydział Wykonawczy w Krakowie wspólnie z polskim Związkiem Turystycznym uruchomił w Krakowie przy ul. Lubicz 1. 4 (naprzeciw Dworca kolejowego) specjalne Biuro Informacyjne, w celu ujęcia w należyte ramy organizacyjne wszystkich zagadnień, związanych z pielgrzymkami do Krypty na Wawelu i budowę Kopca.

Zakres działania Biura informacyjnego w Krakowie wchodzi przyjmowanie i opiekowanie wszystkimi wycieczkami, jak również i osobami niezorganizowanymi, które chcą mieć ułatwiony dostęp na Wawel i na Sowińce, a które zgłoszą się

Atmosfera

w domu rodzinnym

„Atmosfera domowa” — to nie jest błaża rzecz, to ważna sprawa, mająca wielki wpływ na pogodę ducha, dobre samopoczucie i chęć do pracy wszystkich członków rodziny. Zagadnienie, jak wytworzyć pogodną atmosferę domową omawia art. M. Ulanickiej w lipcowym numerze „PANI DOMU”.

Inny temat porusza nader interesujący art. „Na morze...” gdzie wszyscy wyruszający na wycieczki, w szczególności statkiem lub okrętem znajdują szereg dobrych rad i wskazówek, dotyczących wycieczki. Autorka nie zapomina o najdrobniejszych nawet szczegółach, wnika we wszystkie kwestie, omawia zarówno plan wycieczki, jak rozkład dnia, ekwipunek, ubranie, żywność i t. p. Art. ten uzupełniają specjalne ilustracje strojów.

Nadzwyczaj modne są w tym sezonie bluzki z przędzy lina, robione na drutach; opis takiej bluzki znajduje czytelnicy w tym numerze.

Walka z muchami — to chyba temat najbardziej aktualny teraz, gdy roje tych szkodników przesłaniają nas na każdym kroku. To też każdy pewnością przyłączy się do walki z nimi, sposobów uczyć się z art. pod powyższym tytułem.

Art. „Zapasy zimowe”, omawiający planowanie i kalkulację zapasów zimowych dla rodziny z 4-ech osób o budżetach miesięcznych 400 i 180 zł będzie stanowić w ręku każdej gospodyni cenny podręcznik w okre-

Tania sprzedaż w „ZENITHCIE”

w firmie „ZENITH”
Piotrków, ul. Sieradzka 2

Zegarki, okulary obrączki ślubne
Eleganckie pierścionki, biżuteria
Nakrycia stołowe i plater
Instrumenty muz. paterfony i płyty
Taniej od 15 do 40% ceny stałe
Halo! — — — Halo!

Reparacje w zakresie powyższym
wykonuje się starannie i solidnie.

Korzystajcie z okazji

Najnowsza powieść „Przekleństwo Złotego Cielca” do nabycia w kioskach po 20 gr (zeszyt IX już w sprzedaży)

Radio

PIĄTEK, 5 lipca.

6.30 Piosenka „Kiedy ranne wstają z rze”. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36. Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Dziennik południowy. 12.15 „Dla naszych letników i uzdrowisk” — koncert. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Krótki koncert w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Józefa Ozimskiego. 15.15 Przegląd gieldowy. 15.25 Wiadomości gospodarcze. 15.30 Koncert chóru „Esben” pod kier. Szczesnego Bronczyka (ze Lwowa). 16.00 „Słońce — źródło zdrowia i choroby” — odczyt. 16.35 Pogadanka dla chorych w oprac. ks. kapelana Michała Ręka (ze Lwowa). 17.25 Koncert Ork. kameralnej z Wilna pod dyr. Sylw. Czołnowskiego. 18.00 Repertarz z sypania Kopca na Sowińcu. 18.15 „Cała Polska śpiewa”. 18.30 „Wiktor Hugo” (w 50-tą rocznicę zgonu) wygł. dr. Adam Lewak. 18.45 Muzyka salonowa z płyt. 19.15. Koncert reklamowy. 19.30 Miniatury kwartetowe — koncert. 20.00 „Skrzynka rolnicza”. 20.10 „Dla grzesznych dzieci” (płyty). 20.45. Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Muzyka salonowa z płyt. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05 Muzyka z płyt.

SOBOTA, 6 lipca.

6.30 Piosenka „Kiedy ranne wstają z rze”. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36. Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Dziennik południowy. 12.15 Koncert z udziałem solistów (płyty). 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Zespół salonowy Pawła Rynasa i Zygmunta Ledermana. 14.30 Koncert zespołu Tadeusza Serejskiego (ze Lwowa). 15.15 Przegląd gieldowy. 15.25 „Nasz handel morski”. 15.30 „Od kominiarszki do zegarmistrza” — audycja dla dzieci, piosenki J. To (ze Lwowa). 16.00 Rezerwa. 16.15. Cl. Debussy: Mała suita (płyty). 16.30. „Uczmy się pisać” — transmisja na wesoło z Krakowa. 16.50 Codzienny odcinek prozy: „Wędrowniacy”. 17.00 „Dla naszych letników i uzdrowisk” — „Z Janem Straussem przez świat”. 17.05. Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 18.00 Poradnik sportowy. 18.10 „Minuta poezji”. 18.15 „Cała Polska śpiewa”. Koncert chóru „Moniuszko” pod dyr. Stanisława Wiechowicza (z Poznania). 18.30 „Przegląd wydawnictw” — omówi prof. Henryk Mościcki. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.45 Fr. Liszt: „Mazepa” — poemat symfoniczny. 19.15. Koncert reklamowy. 19.30 „Nasze pieśni”. 19.50. Pogadanka aktualna. 20.00 „Przegląd prasy rolnej krajowej i zagranicznej” wygł. inż. Irena Niewodniczańska (z Wilna). 20.10 „Z operetek Fr. Lehara”. 20.45. Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”. 21.00 Audycja poświęcona Polakom w

Niespodzianki życia

Jak żył i umarł jeden z najbogatszych kiedyś ludzi Rumunii

W skromnym, prawie nędznym hoteliku w Budapeszcie zmarł w tych dniach Aleksander Pokol de Nagylozna. Życie Aleksandra Pokol obfitowało w cały szereg najfantastyczniejszych niespodzianek, które z życia tego uczyniły barwny, pełen zawilosci i powikłań autentyczny film.

NAUCZYCIEL WIEJSKI

Trzydzieści lat temu był Aleksander Pokol skromnym nauczycielem wiejskim w maleńkiej wsi Siedmiogrodu. Życie jego płynęło utartym, nudnym korytem. Dzień jeden był bliźniaczko podobny do dnia poprzedniego i tego, który nastąpić miał za tydzień, rok czy dziesięć lat.

Młody wówczas nauczyciel nie lubił swego zajęcia, nie znosił jego monotoni, nie widział w nim jego bezwzględnie ciekawych stron. Marzył o tem, żeby w jakiś sposób rzucić nauczycielstwo, żeby zająć się czemkolwiek innym.

ZŁOTE MAJĄTKI

Któregoś dnia dowiedział się Pokol o starej legendzie, którą znali wszyscy niemal mieszkańcy wsi. Legenda ta głosiła, że w pobliskich górach kryją się całe skarby złota, że wnętrza gór porośnięte są złotymi żyłami, że wystarczy tylko wprost ręką sięgnąć, żeby zdobyć te skarby.

Biedny nauczyciel wiejski został wprost olśniony temi złotymi majatkami. Nie jadł, nie spał. Przestał pracować, rzucił szkołę, postanowił zająć się poszukiwaniem skarbów.

POSZUKIWACZ SKARBÓW

Nie miał oczywiście środków na to. Zaczął sprzedawać wszystko, co miał. Sprzedał swoje drobne, nędzne kosztowności, sprzedał najdroższą z pamiątek, zegarek po ojcu.

Niemcezech. 21.30 „Na równinie” — koncert w wyk. Ok. Symf. P. R. pod dyr. Józefa Ozimskiego. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Pierwsza „Wesoła Syrena” — audycja piosenki Świątopielki Karpińskiego i Janusza Minkiewicza. 22.30. Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

Zapozyczył się na prawo i lewo. Podpisywał jakieś weksle, zobowiązania.

Zebrał potrzebną sumę pieniędzy, wynajął ludzi i przystąpił do pracy, zaczął szukać w górach złota.

Nie wiodło mu się jednak. Przyszły terminy płatności, robotnicy zaczęli upominać się o zapłatę. Pokol był bliski samobójstwa z rozpaczy.

PRAWIE... CUD

Któregoś dnia robotnicy oświadczyli mu stanowczo:

— Jeżeli dziś nie dostaniemy pieniędzy rzucimy pracę.

Ze łzami w oczach błagał ich Pokol, aby poczekali jeszcze jeden dzień.

— Popracujcie jeszcze dwanaście godzin. Może złoto jest już blisko. Błagam was. Nie odmawiajcie. Proszę tylko o dwanaście godzin.

Póty prosił i błagał, aż robotnicy zdecydowali się na ostatecznie dwanaście godzin podjąć pracę na nowo. I stał się cud poprostu. Natrafiono na ogromne bogactwo złota.

MULTIMILJONER

Pokol szalał wprost z radości, obawiano się, aby nie stracił zmysłów, szalała zresztą cała wieś, spodziewano się wielu rzeczy po nowym milionerze, byłym nauczycielu wiejskim Aleksandrze Pokol.

Pokol zaczął teraz prowadzić wystawne życie wielkiego pana. Był multimilionerem. Wydawał wspaniałe przyjęcia, zbudował sobie cudowny z niezwykle przepychem urządzone pałac. Nie zapomniał i o biednych. Wkrótce zasłynął jako jeden z największych filantropów. Ołbrzymie sumy wydawał na utrzymanie rozmaitych przytułków, domów dla starców i sierot.

Dziewczyna o najpiękniejszym głosie żywa „zegarynka” Anglii

Generalna dyrekcja poczty i telefonów w Anglii rozpisła między swoimi urzędnikami konkurs na „dziewczynę o najpiękniejszym głosie”.

W uznaniu jego zasług cesarz Franciszek Józef ofiarował mu godność szlachecką i do nazwiska dodał szlachecki przydomek de Nagylozna.

SKARB SIĘ KOŃCZY

Ale tym razem znowu życie zaczęło mu się wikłać. Dyrektor jego kopalni zawiadomił go któregoś dnia, że złoto już się prawie wyczerpuje, że o większych transportach z kopalni niema już mowy.

Aleksander Pokol de Nagylozna sprzedał swoją kopalnię jakiemuś szwajcarskiemu przedsiębiorcy, a sam kupił nowy teren, na którym rozpoczął wiercenie.

Ale szczęście odwróciło się stanowczo od dawnego nauczyciela wiejskiego. Na zakupionym terenie nie było złota. Na wiercenia poszedł cały kapitał. Trzeba było sprzedać zamek i majątek wiejski i parę domów w mieście.

Uparty poszukiwacz złota zapamiętał się poprostu w swojej pasji. Sprzedawał wszystko po kolei i za uzyskane pieniądze znowu najmował robotników do robót wiertniczych.

ZNOWU... NEDZA

Poszedł w ten sposób cały majątek. Aleksandrowi Pokol zostało ze świetnej przeszłości tylko świeże szlachectwo.

Przez resztę lat swego życia tułał się po najmańszych hotelach, żył z tego, że dawał prywatne lekcje. Zaczął jako nauczyciel i jako nauczyciel skończył swoją karierę. W tych dniach umarł w małym budapeszteńskim hoteliku. Z wzmianek w pismach dowiedziano się o tem, że umarł jeden z najbogatszych dawniej ludzi, dziś prawie nędzarz zupełny.

Zwycięzcy konkursu objął majątkową, którą u nas objęła niedawno „mechaniczna paniąka z

W teatrach warszawskich

Narodowy: „Wachlarz Lady Windermere”.
Polski: „Król”.
Nowy: „Szesnaścioletka”.
Letni: „Ty, to ja”.
Mały: Z powodu przerwy wakacyjnej teatr zamknięty.
Teatr Aktora (Mokotowska nr. 73): „Chory z urojenia”.
Kameralny: „Sprawiedliwość”.
Comedia: „Bohater naszych czasów”.
Instytut Reduty: „Teoria Einsteina”.
Teatr Dramatyczny (Hipoteckon 8): „Tragedia dzieci”.
Wielka Rewja: „Przygoda w Grand Hotelu”.

W kinach

Adria (Wierzbowa): „Czerwona dama”.
Apollo (Marszałkowska 106): „Bengali”.
Atlantic: „Tajemnica expressu Nr. 6”.
Capitol (Marszałkowska 125): „Miłość dla początkujących”.
Casino (Nowy Świat 50): „Niedokończona symfonia”.
Colosseum Małe: „Miłość bez słów”.
Colosseum (wielka sala): „Czarny kot” i „Symfonia życia”.
Corso (Śniadeckich 5): „Antek policmajster” i rewja.
Europa: „Kryjówka szczęścia”.
Filharmonia (Jasna 5): „Powrót Frankenstein”.
Majestic: „Niebezpieczny kochanek”.
Miejski: „Nasi chłopcy marynarze”.
Oko Praskie: „Człowiek, który zabił”.
Palace: „Szalona wdówka” i „Pieśń kozaka”.
Pan: „Zmiana serc”.
Popularny: „Viva Villa” i rewja.
Rialto: „Noce wiedeńskie”.
Światowid: „Nie chcę wiedzieć, kim jesteś”.
Stylowy: „Człowiek, który sprzedał głowę”.

ZBLIŻA SIĘ OKRES WYJAZDÓW WAKACYJNYCH. ZDECYDUJMY SIĘ ODBYĆ TĘ PODRÓŻ SAMOILETEM P. L. L. „L O T”, A BĘDIEMY ZACHWYCIENI

baszty” — „dziewczyna o najpiękniejszym głosie” informować miało londyńczyków o tem, która w danej chwili jest godzina.

Do konkursu stanęło piętnaście tysięcy telefonistek londyńskich. Konkurs wygrała młodziutka miss E. W. Cain.

Poza nią jury konkursu wybrało jeszcze osiem innych dziewcząt, które w innych miastach Anglii pełniły podobne funkcje.

JAN BOKAY.

W OBRONIE KOBIETY

Autoryzowany przekład z węgierskiego Rezső Schütza.

Wszedł do pokoju barchysty, sze roki w ramionach mężczyzna. Miał potężny, czerwony kark, włosy strzyżone na jeża, oczy niebieskie, jak u niemowlęcia i przy kołnierzyku czerwona muszka. Ciężkim, posuwistym krokiem podszedł ku mnie. Już zdążyła wyciągnąć do mnie rękę, następnie chwycił moją dłoń, poderwał ją wysoko w górę i dokumentnie ją wyściskał.

— Szacunek dla pana... Jestem Kacper Hanuk, funkcjonariusz magistracki!

— Zanim zdążyłem przemówić słowo, dodał:

— Niech pan pozwoli panie inżynierze, że ja, oddawna otaczający pańską osobę szacunkiem, złożę panu najserdeczniejsze gratulacje, z racji szczęśliwego zakończenia pojedynku!

— Bardzo panu dziękuję, panie Hanuk!

— I jeśli pan byłby łaskaw pozwolić... chciałbym, z całym należnym szacunkiem zakomunikować panu inżynierowi mój zamiar... założenia ogniska domowego z panną Klarą... z uniżoną prośbą, by pan był łaskaw i nadal, po naszym ślubie... zachować nam łaskawą życzliwość.

— Pan będzie łaskaw przyjąć mo-

je najlepsze życzenia. Życzę wiele szczęścia.

A tamten dalej ciągnął swą pompacyjną przemowę, coraz śmielej, z szerokim uśmiechem na twarzy.

— Klara będzie ze mną napewno szczęśliwa... obiecuję to panu inżynierowi. To już dawna miłość, proszę pana, nasze serca biją w zgodny rytm...

Pochwyciłem spojrzenie Klary. Patrzyła nań w tej chwili z takim samym podziwem, jak kiedyś na mnie...

— Więc życzę wam wszystkiego najlepszego — powiedziałem i pozwoliłem mu raz jeszcze porządnie wytrząsnąć swą rękę.

Pan Hanuk chciał mnie wyprowadzić na korytarz, lecz Klara dała mu znak, by został.

— Szacunek dla pana! — zawołał jeszcze za mną, już w drzwiach.

— Prawda, że to bardzo miły człowiek? — spytała mnie Klara niepewnie...

— Czarujący!...

— Byłam pewna, że się panu spodoba.

Zauważyłem, że ma ochotę jeszcze coś powiedzieć. Zaczęła się znowu po uszy i wyjąkała:

— Gdybyś chciał mi coś przysłać

na prezent ślubny... wiem przecież, jaki jesteś wspaniałomyślny... to... srebro stołowe na sześć osób... najbardziejby mi się przydało... Mówię o tem... dlatego, byś nie wydawał pieniędzy na coś niepotrzebnego...

Teraz znowu mówiła mi po imieniu... jaka chytra...

Rzuciła mi się na szyję i ucałowała mnie.

Szybko się jej wyrwałem i uciekłem.

VI.

Tak się wszystko ułożyło, jak przewidywałem. Po jakichś dwu tygodniach nawet pies kulawy nie zainteresował się ani mną, ani tą całą historią. Przestałem być tym interesującym człowiekiem, za którym oglądali się na ulicy, i o którym szepczę między sobą kobiety. Gazety uspokoiły się, nie snują już fantastycznych baśni na mój temat, jeździ ludzkie przestały wreszcie mleć. Budapeszt — jak wykwinny smakosz, który pragnie coraz czego innego — nasycił się już wreszcie i... zapomniał o mnie. A już był i czas.

Już znowu mogę spotykać się z przyjaciółmi i z rodziną. Już nie robią pod moim adresem aluzji, nie

stawiają mi pytań, zadrżnienie w stosunkach już minęło i znów jestem w ich oczach tem, czem byłem: trochę cynikiem, trochę dziwakiem, lecz godnym zaufania i przyzwoitym człowiekiem, którego trzeba brać, takim, jaki jest, z wszystkimi naleciałościami starokawalerstwa włącznie. Jeśli co wydawało mi się w ich zachowaniu dziwne, to to właśnie, że nigdy ani słowem nikt nie napomknął nawet o całej tamtej historii. A przecież teraz, kiedy już ostatnie fale dokoła tej historii wygładziły się, można było o tej sprawie mówić śmiało, zupełnie spokojnie, bez obawy wywołania nieporozumienia, tak, jak ludzie po pewnym czasie rozmawiają o jakimś fakcie, pełnym emocji, szczególnie zakończonym. Nie przyszłoby mi na myśl gniewać się o to. Nawet sam chętnie porozmawiałbym na ten temat, rozumie się z nonszalanckim uśmiechem. Ostatecznie była to zupełnie interesująca i dorys zabawna sprawa, prawda? Mam wrażenie, że świadomie unikają tego tematu, jak jakiejś kwestji, której lepiej nie tykać. Ale dlaczego? Przecież od tego czasu mieli już okazję przekonać się, że wszystko to, co mówiłem, jest najoczywistszą prawdą. Wystąpiłem w obronie zupełnie obcej kobiety, jak dzentelmen; tak było... i nic więcej! Dlaczegoż więc o tem milczą? A może oni milczą, bo im wstyd, że mnie posądzali i że w posądzeniach swych zasłuli trochę w stosunku do mnie za daleko i teraz obawiają się, że bę-

dę się mścić, kpiąc z nich na potęgę? I to możliwe. A najciekawsze jest to, że Judyta, ten niezmordowany wieczny kpiarz i urodzona intrygantka, która szalenie lubi mącić wodę, ta niesłychanie ciekawa i nie dyskretna Judyta... także milczy jak zaklęta! Nie robi żadnych aluzji, słowem ani uśmiechem nie dotyka tego tematu. Jest niesłychanie szczerą i prostą, bez cienia fałszu i obłudy, gawędzi mi o wszystkim, jak para bliskich przyjaciół. Chyba jeszcze nigdy nie była taka miła i serdeczna. Cóż to za nieobliczalne stworzenie!

Jedna tylko mała Zuza nie przesłała jeszcze do porządku dziennego nad całą ową przygodą. Ale i ona nie mówi, najwidoczniej brak jej odwagi. Zato zachowuje się coraz zabawniej. W jej dziecinnym spojrzeniu czytam zawsze jakieś nie wypowiedziane pytanie. Zaspękuje mnie czułem pocafunkami, łasi się do mnie jak kotka i gładzi mnie po twarzy, a w chwilę potem robi obrażoną minę i burkliwie mi odpowiada, ruszając ramionami. Ogromnie lubię tę kocz! Coprawda, teraz zachowuje się dziwnie niemądre, ale w tem wszystkim jest zawsze czarująca. Powoduje się zawsze uczuciem, fantazją i marzeniami; do wodzi to jednak, że bardzo się mim losem interesuje. Napewno więcej, niż Marta, więcej, niż Judyta. Mam w niej małego przyjaciela, który się ogromnie o mnie troszczy.

(C. d. n.)

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złot. 2.50 z dostawą zł. 3, kwartalna złotych 7, z przesyłką 8 zł.

CENY OGŁOSZEN: I-sza strona 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr., w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kaimary.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.